Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 130. Poniedziałek dnia 9 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

2 miljony złotych na osadnictwo.

Warszawa. (Telef. wł.) Państwowy Bank Rolny otrzymał z sum budżetowych Ministerstwa reform rolnych **sumę 2 miljony złotych, które rząd przeznacza na cele osadnictwa.** Będzie to prolongowaniem akcji, podjętej przez rząd jeszcze w roku ubiegłym, kiedyto na tensam cel przeznaczono 50 miljardów marek. Rozdział przydzielonych sobie funduszów uskuteczni Bank **na tych samych warunkach, co w roku ubiegłym.**

REZYGNACJA WICEM. DUTKIEWICZA.

Warszawa. (Telef. w.) Wiceminister spraw wewn. **Dutkiewicz** przedłożył **ministrowi sprawiedliwości Wyganowskiemu** prośbę o przywrócenie go na stanowisko wiceprezesa sądu apelacyjnego w Warszawie.

FANTAZJE UKRAIŃSKIE NA TEMAT „PRZEKSZTAŁCENIA“ POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Klub ukraiński ogłosił rezolucję, w której stwierdza, że stojąc na stanowisku samookreślenia narodów, **Polska musi być przekształcona zgodnie z tą zasadą.** Rezolucja stwierdza zarazem, że żadna z partyj polskich nie podjęła dotychczas w tej sprawie z Ukraińcami rokowań.

MNOŻNA DLA PŁAC URZĘDNICZYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Mnożna dla płac funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych **na miesiąc czerwiec została ustalona w wysokości 36 groszy.**

P. PADEREWSKA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek wieczorem przybyła do Warszawy **p. Helena Paderewska.** Zabawi ona tutaj około 4 dni.

Sprawa żywiecka.

Jako jeden z punktów nowych pełnomocnictw dla rządu p. Grabskiego postawiono sprawę załatwienia kwestji dóbr żywieckich. Sprawa to nie nowa, wlecze się już czas dłuższy. Odwlekanie jej niejedną już szkodę przyniosło państwu polskiemu. Stała się ona przedmiotem dyskusji w prasie i Sejmie, bardzo gwałtownej, namiętnej. Miast rozpatrywać kwestję w sposób ściśle rzeczowy, ze stanowiska prawa, interesu państwa i przyzwoitości publicznej, ze strony niektórych stronnictw i osób używa się tej sposobności do demagogicznych występów, do rzucania niskich inwektyw. Celuje w tem szczególnie poseł Putek, który wystąpił z tego rodzaju artykułem w „Chłopskim sztandarze“. Na inwektywy, jakie rzuca, może być jedyną odpowiedzią — pogarda: na nic więcej one nie zasługują. Jeśli zabieramy teraz w tej sprawie głos, to tylko dlatego, by dać czytelnikom rzeczowe wyjaśnienie, jak się przedstawia ta kwestja.

Łączy się ta sprawa z postanowieniami traktatu pokoju, zawartego z Austrją w St. Germain. Artykuł 208 tego traktatu przyznaje państwom sukcesyjnym własność „dóbr prywatnych dawnej rodziny panującej Austro-Węgier“ (biens privés de l'ancienne famille souveraine d'Autriche-Hongrie). Odpowiedni artykuł traktatu wersalskiego z Niemcami, na którym oparty jest przepis traktatu z St. Germain, mówi, iż przechodzą na państwa, które dostają od Niemiec terytorja, „dobra prywatne eks-cesarza niemieckiego i innych osób królewskich“ (des autres personnes royales). Z tego zestawienia różnic obu tekstów wynikałoby więc, iż traktat wersalski przekazuje — także Polsce — dobra poszczególnych **osób**, nazwanych „królewskiemi“, zaś traktat z St. Germain tylko dobra **„rodzinny“**, a więc będące własnością całego **domu** Habsburgów, nie dobra ściśle prywatne poszczególnych członków tej rodziny. Żywiec zaś był własnością ściśle prywatną, pod przepis traktatu zatem nie podpadałby. Taksamo brzmi tekst włoski traktatu. Inaczej tekst angielski, który mówi o dobrach członków dawnej rodziny panującej. Ale według artykułu 381 traktatu w razie różnicy tekstów decyduje **tekst francuski.**

Interpretacja zatem nie jest pewną, przemawia raczej za tezą, iż podlegają konfiskacie tylko rodzinne dobra Habsburgów, nie prywatne.

Któż może wyinterpretować traktat z mocą autentyczną? Otóż Polska i Austrja w drodze nowego traktatu. Jak długo do niego nie przyjdzie, lub gdyby nie przyszło, może każde państwo interpretować samo ten przepis. albo przez ustawę, albo przez wyrok sądowy. Czechy wyinterpretowały tak, iż zabrały wszystkie dobra arcyksiążąt. Podobno taksamo postąpiły Włochy. Austrja przejęła tylko dobra rodowe. Oczywista nie tknęły dóbr prywatnych Habsburgów Węgry.

W Polsce sprawa ta rozważana była przez sądy z racji dóbr innego arcyksięcia, właściciela Izdebnika. Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który w wyroku z 10 maja 1921 r. stanął na stanowisku, iż dóbr prywatnych arcyksiążąt nie ma prawa Polska zabierać. Gdyby sprawa żywiecka była weszła na drogę sądową, bezwątpienia taki sam zapadłby wyrok. Habsburg żywiecki na tę drogę procesu z państwem polskiem nie poszedł. co w każdym razie nie przemawia przeciw niemu.

Przy kwestji tej należy liczyć się jednak nie tylko z kwestją prawną. **Chodzi o interes państwa.** Co państwo zyskuje, zabierając dobra prywatne? Otóż tylko usunięcie właściciela. który mógłby być niebezpieczny czy niewygodny. Gdyż za dobra takie musi państwo, zabierając je, **zapłacić równowartość, którą oblicza komisja reparacyjna, do funduszu odszkodowań na poczet Austrji.** A że państwo źle gospodaruje, byłby to zgoła więc zły interes: napewno nie wygospodarowałoby tyle, by pokryć procenty od sumy, jaką w drodze pożyczki musiałoby się zaciągnąć. by zapłacić równowartość dóbr do funduszu odszkodowań. A chyba trudno powiedzieć, by ze względu na obawy przed Habsburgami żywieckimi warto było do tej tranzakcji dopłacać. W stosunku do społeczeństwa polskiego zachowywała się ta gałąź Habsburgów najzupełniej poprawnie: starszy syn arcyksięcia był pułkownikiem artylerji wojsk polskich, młodszy jest rotmistrzem, ranny w walce z bolszewikami w r. 1920, obaj mają dekoracje wojenne polskie. Chyba „Głos Narodu“, który nie odznaczał się nigdy jakiemiś sympatjami dla Habsburgów, może ten fakt bezstronnie skonstatować. Niejeden Niemiec, wrogi Polsce, jeśli nabył obywatelstwo polskie, zachował majątek w Polsce i odebrać mu go nie wolno. Czyż Habsburga — nie jako Habsburga, ale jako obywatela Polski, który wrogo się wobec niej nie zachowywał, należy się bardziej obawiać? Wszakże nie można go i tak z kraju wydalić, gdy obywatelstwo nabył.

Przeciw temu, iż zajęcie żywieckiego klucza jest złym interesem, podnosi się. iż i Polska ma pretensje do Austrji, które ulegają kompensacji. Możemy więc — mówi się — dobra żywieckie zająć, bo i tak nie zapłacimy za nie, pretensja ulegnie kompensacie. Ma Austrja nam zapłacić, to prawda; ale i Polska Austrji musi płacić za przejęty majątek skarbowy, koleje, saliny i t. p. A nie my, będziemy oceniać nasze szkody i nasze pretensje — tylko komisja reparacyjna. Lekkomyślnością przesądzać dziś, jak ten rachunek wypadnie. To wiadomo, że komisja reparacyjna, zajmująca się obecnie szacowaniami w stosunku do Niemiec, bardzo starannie pilnuje tego, za co mamy płacić.

Wreszcie przyłączyła się tu jeszcze kwestja dyplomatyczna. Z interwencją wystąpił rząd hiszpański ze względu na osobę kuzyna — b. arcyksięcia żywieckiego. Rząd polski — za prezydentury gen. Sikorskiego — przyrzekł sprawę ugodowo załatwić. Sejm temu przeszkodził. Rezultatem była dymisja posła naszego w Hiszpanji,

hr. Orłowskiego. Odtąd też hiszpańscy reprezentanci zajmują wobec nas stale niechętne stanowisko — jak np. w sprawie kopalni Delbrück na G. Śląsku, oraz wielokrotnie w Radzie Ligi Narodów, do której wchodzi reprezentant Hiszpanji. Z tego też powodu narodowa demokracja, niechętna pierwotnie ugodowemu załatwieniu sprawy żywieckiej, zmieniła swoje stanowisko. Ciężkie stanowisko dyplomatyczne Polski nakazuje chyba niewytwarzenie sobie nowych przeciwników.

Jakże ta kwestja mogłaby być załatwioną? Karol Stefan Habsburg przedłożył jeszcze rządowi generała Sikorskiego projekt zawarcia ugody. Odda darmo państwu, z wyjątkiem dwóch folwarków, po jednym dla każdego z synów, wszystkie ziemie orne z budynkami, fabrykami i całym inwentarzem martwym i żywym. Za to zostaną mu lasy, z nich zaś jeszcze przyzna roczny stały wyrąb z 1.000 hektarów na rzecz Polskiej Akademji Umiejętności, której był do końca wojny zastępcą protektora. Wobec niesłychanie skąpej dotacji Akademji byłaby to duża dla niej pomoc. Zapewne nie jest to ostatnie zdanie Habsburga z Żywca; możnaby chyba uzyskać znaczniejszą jeszcze koncesję.

Jeśli się rozważy całą sprawę, wątpliwości interpretacji prawniczej, kwestję interesu państwowego ze względu na to, iż za dobra trzeba płacić równowartość, a kompensacja nie jest pewną, znaczenie jej dla stosunków dyplomatycznych z Hiszpanją, brak niebezpieczeństw dla Polski ze strony żywieckich Habsburgów, będących obywatelami polskimi, należy się dobrze zastanowić nad tem, czy iść drogą, którą obrali Czesi, jęczący teraz, iż muszą tyle za te dobra płacić, czy też przystać na zawarcie ugody. Za ugodą przemawiają silne argumenty. Dlatego też przeważna część stronnictw sejmowych nie odrzuca tego załatwienia. Sprawę należy rozważyć wszechstronnie, spokojnie, z uwzględnieniem wszystkich momentów. Demagogiczne granie na instynktach może tylko państwu wyrządzić szkodę.

Budżet na rok bież. zrównoważony.

Referat pos. Zdziechowskiego na piątkowej sesji Sejmu.

W ub. piątek obradował Sejm nad poprawkami Senatu do ustawy o opłatach od kart do gry na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Senat wprowadził poprawkę, zmierzającą do podwyższenia powyższych opłat z 20 na 50%. Izba w myśl wniosku komisji **poprawkę przyjęła.**

Przystąpiono do **rozprawy budżetowej.**

Jako generalny sprawozdawca budżetu przemawiał **pos. Zdziechowski (Zw. Lud. Nar.)**, przedkładając sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1924. Mowca wskazał, że przebieg wielkiej akcji, rozpoczętej przez prez. Grabskiego dla stabilizacji marki, **oparł się na fundamencie trzech wielkich ustaw, uchwalonych przez sejm i senat. Pierwszą była ustawa o podatku majątkowym, drugą ustawa o waloryzacji podatków, trzecią ustawa z dnia 11 stycznia b. r. o naprawie skarbu i reformie monetarnej.** Poza temi uchwałami były jeszcze dwa nader ważne momenty: pierwszy to rozwinięta **akcja oszczędnościowa**, drugi to **postęp w organizacji sprawności administracji skarbowej.**

INTERWENCJA WALUTOWA. — WYDZIELENIE KOLEJI.

Przechodząc dalej do analizy akcji sanacyjnej pos. Zdziechowski stwierdził, że **zapas walut obcych dnia 8 stycznia b. r. wynosił 10 miljonów dolarów, z tego netto 2 i pół miljona dol. oraz 21 miljonów wekslI w złocie**, złożonych przez przemysłowców, jako zaliczka na podatek majątkowy. Z temi zapasami przystąpił minister skarbu do **interwencji walutowej**, ofiarując znaczne ilości dolarów. W wyniku tej akcji kurs dolara został ustalony a zapas walut wzrósł do 100 miljonów fr. zł.

Drugiem posunięciem było **oddzielenie budżetu kolejowego od budżetu państwa**. Chodziło tu o zabezpieczenie budżetu państwa od tych niebezpieczeństw, które wytwarzał niespodziewany deficyt kolejowy. Mowca podaje szereg danych, z których widać, **że na sumę 625 miljonów zł. jedna kolej w roku zeszłym dała deficytu prawie 358 miljonów zł.** Jednak pozbawienie zarządu kolejowego pomocy państwa może się odbyć tylko przy udzielaniu temu zarządowi pewnej pomocy na kapitał obrotowy. Tę rolę odegrała pożyczka zwrotna w sumie 4 miljonów zł. Następnie kolej otrzymuje od skarbu państwa po 7 miljonów zł. miesięcznie tytułem dodatku na inwestycje.

OSZCZĘDNOŚCI NA WOJSKU I KREDYTACH.

Ograniczając dalej dopłaty skarbu na rzecz gospodarki kolejowej, minister skarbu musiał **dążyć do zmniejszenia wydatków na wojsko.** Dalsze oszczędności osiągnięte zostały **przy udzielaniu kredytów na wszelkie wydatki** po kursie ustalonym przez ministra skarbu. Tą drogą osiągnięto oszczędności, które w stosunku do sum preliminowanych w przedłożeniu rządowem, jeśli je obliczyć na trzy miesiące, **wynoszą 8 miljonów zł., co równa się 22.8% kredytów preliminowanych.**

RÓWNOWAGA BUDŻETU CZTEROMIESIĘCZNEGO.

Mowca stwierdza, że **stabilizacja marki dała względną stabilizację cen**, podnosząc wartość obiegu pieniądza, wynoszącą dnia 10 stycznia około 77 miljonów zł. **do sumy 326 miljonów zł. w dniu 10 kwietnia**, podnosząc kredyty dla potrzeb życia z 21 miljonów w dniu 10 stycznia **do sumy 110 miljonów w dniu 10 kwietnia**, oraz zdobywając drogą zadłużenia w P. K. K. P. **dla wyrównania deficytu budżetu zeszłego roku sumę 104 miljony zł.** Dalszy rezultat, to osiągnięta **przez to równowaga budżetu czterech miesięcy**, których okres zamknięto **przewyżką 30 miljonów zł. przy ogólnych wydatkach 487 miljonów zł., a dochodach 573 miljonów zł.**

OKRES REFORM WALUTOWYCH.

Sprawozdawca przechodzi do analizy zasad rozrachunkowych między skarbem a bankiem polskim i dochodzi do wniosku, że jeżeliby zużyć wszystkie aktywy P. K. K. P., z wartości skarbu narodowego, zostawiając w skarbie narodowym około 10 miljonów zł. na zabezpieczenie pożyczki złotej i wykorzystać kredyty w banku polskim, **to dla wykupna całego obiegu marki potrzeba będzie dodać 12.7 miljonów zł. w biletach zdawkowych już wypuszczonych i jeszcze około 9 i pół miljonów zł. w bilonie.**

Omawiając ostatnie sprawozdanie banku polskiego, referent przychodzi do wniosku, **że przeszliśmy okres stabilizacji kursu, a wchodzimy w okres reform walutowych** i że przy wysiłku społeczeństwa **musimy utrzymać al pari kurs złotego.**

Analizując trudne zadania banku polskiego, mowca wspomina **o stopie procentowej, której zbytnia wysokość staje się objawem zatrważającym.** Omawiając długi państwa, mowca podaje zestawienie zadłużeń zewnętrznych i wewnętrznych. **Stan zadłużenia wewnętrznego w dniu 1 maja b. r. wyraża się sumą 121 miljonów, a pozycja długów zagranicznych sumą 1 miljarda 47 miljonów.**

WYDATKI 1.582 MILJ. ZŁ. — DOCHODY 1.422 MILJ. — PEŁNOMOCNICTWA.

Następnie referent zajmuje się **zagadnieniem równowagi budżetowej na rok bieżący**, przyczem posługuje się następującemi danemi:

Łączna suma wydatków państwowych i wydatków przedsiębiorstw, nie mających pokrycia (w sumie 101 miljonów) wyraża się pozycją 1 miljard 582 miljony zł. Pokrycie tej sumy mamy w dochodach zwyczajnych w wysokości 859 miljonów, w nadzwyczajnych w sumie 374 miljony, oraz w dochodach przedsiębiorstw i monopolów w sumie 188 miljonów, co daje w sumie 1 miljard 422 miljony.

Deficyt zatem wynosi 160 miljonów, ściśle zaś przy uwzględnieniu zaokrągleń liczbowych wynosi **160,024.744 miljony. Deficyt ten wzrośnie o 70 miljonów zł., bo okazało się, że niektóre sumy dochodów należy zmniejszyć.** Nie ulega jednak wątpliwości, że cały ten deficyt **będzie całkowicie pokryty wpływami nadzwyczajnymi**, na które mowca w dalszym ciągu wskazuje i podkreśla, że **dochody państwa zwyczajne i nadzwyczajne w sumie 1,422.000.000 pokrywają całkowicie zwyczajne wydatki państwa w sumie 1,247.000.000 zł.**

Uwzględniając to wszystko, należy stwierdzić, **że obecny budżet jest zrównoważony, jako plan gospodarki finansowej państwa w roku bieżącym.** Największą wagę należy położyć na siłę płatniczą ludności w związku z obecnym **kryzysem gospodarczym.** Niebezpieczeństwo grożące da się zażegnać przez odpowiednią politykę gospodarczą. Nad tem zagadnieniem góruje **sprawa organizacji kredytu**, związana z dopływem kapitałów zagranicznych do Polski. **Komisja stoi na stanowisku, że należy w tym roku dać ustawą skarbową wyjątkowe uprawnienia ministrowi skarbu w kierunku ułatwienia mu zadania osiągnięcia tej równowagi budżetu.** I dlatego w artykule 5 ustawy skarbowej uzależniono otwarcie kredytów, określonych w budżecie, od zgody ministra skarbu.

OBCIĄŻENIE PODATKOWE = 40.4 ZŁ. NA GŁOWĘ.

Omawiając budżet dochodów wykazuje sprawozdawca, że **obciążenie jednego mieszkańca daniną publiczną** wynosi 37 zł., podczas gdy we Francji pozycja ta wynosi 161, a w Czechach 73 zł. **Łącznie z monopolami obciążenie to wynosi w Polsce w roku bież. 40.4 zł.**, w roku ubiegłym 9 zł., a w roku 1922 prawie 12 zł., nie uwzględniając w ostatnich dwu latach **podatku inflacyjnego**, który wynosił w roku 1922 około 21 zł., a w roku 1923 **około 31 zł. na głowę.** Ciężary podatkowe odnośnie do rolnictwa w stosunku do cen żyta wzrosły **przeciętnie więcej niż o 100 procent.** Mowca oświadcza się za zniesieniem ograniczeń wywozu płodów rolnych.

KONIECZNOŚĆ OSZCZĘDNOŚCI OSOBOWYCH.

Dalej omawia referent dłużej zagadnienie oszczędności i stwierdza, że w dziedzinie oszczędności rzeczowych dokonano już wiele, jednak nadal należy położyć nacisk na oszczędności **w dziedzinie osobowej**, której pozycja wydatków **wynosi 50 procent ogólnych wydatków.** Przy tej sposobności mowca wskazuje, że ujęcie maksymalne ilości osób pobierających zaopatrzenie ze skarbu, wyraża się sumą **1,065.392**, w czem jest **56.233 emerytów oraz 276.000 inwalidów.** Z tego referent konkluduje, że musi być dokonany wysiłek w kierunku reorganizacji pracy naszych urzędów.

Zakaz uprawy tytoniu dla własnego użytku.

Dyskusję nad sprawozdaniem pos. Zdziechowskiego odłożono i przystąpiono do wniosku pos. **Wiewiórkowskiego w sprawie pozwolenia włościanom na uprawianie tytoniu dla własnego użytku.** Sprawę referował pos. Ilski. Komisja proponuje uchwałę, wzywającą rząd do **zniżenia ceny na tytoń pośledniejszego gatunku przy jednoczesnem podwyższeniu zbyt niskich cen na tytoń luksusowy.** Rezolucja mniejszości idzie w **kierunku pozwolenia na uprawę. W głosowaniu przyjęto rezolucję większości komisji, odrzucono natomiast 142 głosami przeciw 121 rezolucję mniejszości.**

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek, znajduje się **ekspose ministra skarbu, Władysława Grabskiego.**

Ulgi w opłatach paszportowych.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja skarbowa uchwaliła, że wolne od opłaty są paszporty dyplomatyczne, emigracyjne i osób udających się zagranicę w celach zarobku, dla osób **zaś** wyjeżdżających zagranicę w celach handlowych i przemysłowych opłata wynosi 25 złotych, dla osób udających się zagranicę w celach kształcenia się, dla badań naukowych, dla leczenia, o ile chory jest niezamożny i o ile leczenie zagranicą jest konieczne, dla osób udających się na zebrania międzynarodowe naukowe, na zawody sportowe i dla celów społecznych, opłata będzie wynosiła 20 zł. Przepustki graniczne kilkudniowe są wolne od opłaty. Uchwała obowiązuje od 1 lipca 1924

„Grozi nam wojna z Rosją. Wartość militarna Rumunji, jako naszego sojusznika w tej wojnie, jest w obecnej chwili znacznie zmniejszona. Jakkolwiek niewątpliwie przesadne są pogłoski o niepokojach wewnętrznych w Rumunji, tendencyjnie w interesie rosyjskim w obieg puszczane, — to jednak niezbitym jest faktem, **że większa część rumuńskiej amunicji, sprowadzonej z Francji, została przez komunistów wysadzona w powietrze i że wskutek tego Rumunja w danym momencie obudzić może w znacznej mierze za rozbrojoną".**

Dla kogo i poco wypisuje te nonsensy „Naprzód", trudno odgadnąć. Czyżby chciał tymi przesadnymi alarmami wystraszyć żydów z Polski? Cel byłby pochwały godnym, ale szerzenie popłochu wśród ludności jest w każdym razie szkodliwe.

W Paryżu przygotowuje się zamach stanu?

Warszawa. (Telef. wł.) Przez Hiszpanję nadchodzą pogłoski o przygotowującym się w Paryżu zamachu stanu. Na czele rządu ma stanąć marszałek Foch.

(Wiadomość powyższą notujemy z zastrzeżeniami. Faktem jest, że antykonstytucyjna kampanja przeciw Millerandowi wywołała wielkie oburzenie w kraju, któremu przed wyborami lewica ani słowem nie wspomniała o swym zamiarze usunięcia Milleranda. Nie ulega wątpliwości, że Francja nie życzy sobie przesilenia w Pałacu Elizejskim. Koła narodowe i armja obawiają się, że lewica podejmie po usunięciu Milleranda kroki, które naraziłyby bezpieczeństwo Francji, zwłaszcza że mówi się o powrocie dwóch zdrajców. skazanych przez sądy: Malvy'ego i Caillaux. Jednak tradycja legalności republikańskiej zwyciężyła już niejednokrotnie próby zamachu stanu lub rewolucji we Francji. Gdyby Millerand i Foch stanęli na czele rządu, uzyskaliby zapewne bez trudności aprobatę kraju. Ale czy staną? — Przyp. Red.).

KONCEPCJA GABINETU PRZEJŚCIOWEGO.

Paryż. (PAT.) Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w dniu dzisiejszym **prezydent republiki powoła do siebie jedną z osobistości, z któremi konferował w ostatnich dniach, celem powierzenia jej misji utworzenia gabinetu. Miałby to być gabinet lewicowy**, którego utworzenie i program zostały podyktowane przebiegiem i wynikiem wyborów do izby deputowanych w dniu 11 maja. Dziś jeszcze odbędzie prezdyent republiki konferencję dłuższą z senatorem Steegem. Nowy gabinet przedstawi się parlamentowi prawdopodobnie we wtorek. Gdyby ta akcja Milleranda nie miała powodzenia, ma on podobno zamiar powołać wówczas drugi gabinet, którego **jedynem zadaniem byłoby przedstawić parlamentowi orędzie prezydenta republiki**, przyczem przyjęcie, z jakiem spotkałoby się ono zadecydowałoby o ostatecznej decyzji prezydenta.

Marx otrzymał wotum zaufania.

Berlin. (PAT.) **Wniosek niemieckich narodowców, wyrażający nowemu rządowi votum nieufności, odrzucono 239 głosami przeciw 194. Bawarska partja ludowa głosowała za wnioskiem stronnictw koalicyjnych, który przyjęto 247 głosami przeciw 183.**

Berlin. (PAT.) Reichstag przyjął prowizoryczny budżet i odroczył się do dnia 24 b. m.

Berlin. (PAT.). Dzisiejsza prasa berlińska bardzo szeroko omawia wyniki wczorajszego głosowania Reichstagu. Organy koalicji rządowej, szczególnie zaś organ centrowców i socjalnych demokratów **twierdzą, że wynik głosowania** dobitnie ilustruje, że olbrzymia większość narodu niemieckiego jest stanowczo **za przyjęciem uchwał rzeczoznawców**, wobec czego rząd Rzeszy może już obecnie, opierając się na mocnej większości parlamentarnej, przystąpić do rokowań z mocarstwami sprzymierzonymi co do zrealizowania uchwał rzeczoznawców.

NAJWAŻNIEJSZE KOMISJE.

Berlin. (PAT.). W dniu wczorajszym **ukonstytuował się szereg najważniejszych komisji parlamentarnych Rzeszy.** Komisja dla spraw zagranicznych wybrała na swego przewodniczącego socjalistę **Hermanna Millera.** Najbliższe posiedzenie Komisji odbędzie się 17 b. m. Przedmiotem obrad będą uchwały rzeczoznawców a ewentualnie również sprawa konfliktu niemiecko sowieckiego. Komisja gospodarcza wybrała na swego przewodniczącego niemieckiego narodowca Oberfahrena.

„JEŻELI CHCECIE KRWI, TO JĄ MOŻECIE MIEĆ!“

Berlin. (PAT) W czasie wczorajszego posiedzenia Reichstagu zaszedł interesujący epizod. Poseł Graefe (ludowiec niemiecki) zawołał pod adresem lewicy: **„Jeżeli chcecie krwi, to ją możecie mieć!“ Z galerji widziano, że Ludendorff przy tych słowach Graefego skinął potakująco głową.**

Prześladowanie Polaków na Litwie.

Kowno. (AW.). „Dzień Kowieński“ donosi o **wysłaniu z Kowna w drodze administracyjnej wybitnego działacza polskiego na kowieńszczyźnie ks. kanonika Lauco.** Miejscem wysłania jest **miasteczko Worpie w powiecie Tolżyckim.** Motywem **usprawiedliwiającym wysłanie według urzędowych komunikatów jest**, iż ks. Lauco uważany jest za osobę **„niebezpieczną dla porządku publicznego“.** Podobny nakaz wyjazdu otrzymał **prezes szkół polskich w Kownie ks. Polikarp Maciejowski**, którego władze kowieńskie usunęły w najgorętszym czasie z pracy w szkołach przed zakończeniem roku szkolnego.

Ucieczka regenta z Albanji.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Rzymu, że wczoraj przybyli tam na łodzi motorowej z Albanji **posłowie albańscy Said Toptani i Zija, krewni ministra Achmeda Zogula, oraz regent Reszyd Toptani.** Przybyli oni z Tirany. Na tejże łodzi przybyli: **minister spraw zagranicznych Hessein Brioni i jego brat z Beratu. Wszyscy oni uciekli przez Durazzo i przybyli do Bari, a następnie do Rzymu.**

Wedle depesz z Belgradu. prasa jugosłowiańska potwierdza wiadomość, że Włochy i Jugosławja porozumiały się co do niemieszania się w sprawy albańskie **i co do utrzymania niezawisłości Albanji.**

TRUMNA LENINA PRZECIEKA.

Warszawa. (Telef. wł.) Zwłoki Lenina **mają być wystawione na widok publiczny.** Ponieważ jednak okazało się, że trumna, w której są złożone przecieka, przeto **inżynier, który budował mauzoleum został aresztowany.**

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wnioski Ch. D. w sprawie kryzysu.

Warszawa. (Telef. wł.) Posłowie Gdyk, Puchalka i towarzysze z klubu Ch. D. zgłosili w Sejmie wnioski nagłe, w których domagają się:

1) **utworzenia komisji sejmowej, celem zbadania przyczyn obecnego kryzysu ekonomicznego** i uchwalenia **środków zaradczych;**

2) jak najenergiczniejszego **przeciwdziałania** ze strony rządu **rosnącemu bezrobociu** i dokładnego **informowania komisji** o rozmiarach przesilenia i odpowiednich wnioskach, celem współpracy nad zaradzeniem kryzysowi;

3) natychmiastowego wyasygnowania **odpowiednich sum na cele bezrobotnych, w myśl artykułu 43 ustawy o zabezpieczeniu** na wypadek bezrobocia.

Wnioski swoje motywują rzeczywiście groźnem położeniem, jakie wytworzyło się wskutek postępującego kryzysu przemysłowego.

KAPITAŁY ZAKŁADOWE SPÓŁEK AKC. W ZŁOTYCH.

W najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie prezydenta R. P. o bilansowaniu w złotych, oraz określenia w złotych kapitałów własnych spółek akc. Rozporządzenie określa dla spółek akcyjnych **100.000 złotych** jako kapitał minimalny, a dla banków akcyjnych **1 miljon złotych**, a dla towarzystw ubezpieczeniowych **250.000 i 500.000 złotych.** Jedna akcja ma wynosić 10 zł. najmniej.

KREDYTY RZĄDOWE DLA ŁODZI. Koła przemysłowe otrzymały wiadomość z Warszawy o przyznaniu przez rząd przemysłowi łódzkiemu pożyczki 7 miljonów złotych do podziału między wielkim przemysłem (5 miljonów) a średnim (2 miljony). **Pożyczki udziela Bank Polski na trzy miesiące na 9%.**

POSTULATY PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO.

Podobnie, jak i inne kategorje przemysłu, tak i przemysł cukrowniczy zwrócił się do rządu o pomoc w przetrwaniu kredytu. W memorjale, jaki cukrownicy przedłożyli rządowi, domagają się zastosowania następujących środków zaradczych: 1) stabilizacji cen cukru na rynku wewnętrznym w wysokości 38 zł. za 100 kg.; 2) zniesienia opłat eksportowych i zwrot pobranych opłat w razie deficytowego eksportu tegorocznego; 3) gwarancja, że w przyszłorocznym sezonie eksportowym można będzie wywieźć conajmniej 20.000 wagonów cukru, aby już dziś można było uzyskać kredyty zagraniczne dla należytego utrzymania produkcji.

WIADOMOSCI STATYSTYCZNE. Ukazał się numer jedenasty „Wiadomości Statystycznych“. Treść: Koszty utrzymania w Warszawie. Ceny hurtowe i detaliczne w kraju i zagranicą. Zniszczenie zasiewów ozimych. Wydatki i dochody Państwa. Kredyt. Produkcja górnicza. Handel zagraniczny Polski w styczniu i lutym b. r. Personal administracyjno-techniczny i robotnicy w przemyśle. Płace. Zarobki. — Na szczególną uwagę zasługuje tablica „zatrudnienia w przemyśle“, która podaje liczbę przepracowanych w każdym tygodniu robotnika godzin według województw i przemysłów w okresie od końca stycznia do końca kwietnia b. r.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 1—7 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 72 (płacono za 1 kg. żywej wagi 0.61 do 0.91 i pół zł.), wołów 120 (0.72 do 0.91 i pół), krów 319 (0.66 i pół do 0.86), jałówek 165 (0.66 i pół do 0.83 i pół), cieląt 584 (0.57 do 0.83 i pół), świń 1093 (0.83 i pół do 94 i pół zł.). — Razem spędzono 2353 sztuk. Na konsumpcję Krakowa zużyto **2018 sztuk**, dla innych gmin 292. Na targ hodowlany dostarczono 275 prosiąt. W porównaniu ze spędem w przeszłym tygodniu było 19 sztuk bydła więcej, zaś 357 cieląt, 2 owce, 629 świń mniej, razem 959 sztuk mniej.

Międzynarodowy festival muzyczny.

Z Pragi donoszą: Punktem kulminacyjnym Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego, były trzy koncerty muzyki nowoczesnej, przyczem grano utwory, wybrane przez jury międzynarodowe w Bernie. Koncerty odbywały się w sali Smetany w domu reprezentacyjnym, przyczem obecni byli przedstawiciele świata kulturalnego i politycznego, szereg obcych kompozytorów i dyrygentów, artystów i krytyków: Pierwszy koncert rozpoczął „Praski Karnawał“ Smetany, poczem odegrano „Symfoniette“ Ostrcila. Z muzyki francuskiej na tym koncercie odegrano pod batutą Witkowskiego „Bachanalję“ Schmitta ze suity Antonjusz i Kleopatra i symfoniczny obraz Honnegera „Pacific 231“. Z muzyki włoskiej odegrano pod batutą Caselli koncert Riettiego na kwintet instrumentów dętych i smyczkowych, z niemieckiej cykl pieśni „De la mort“, napisana przez Horwitza po śmierci Machlera, przyczem dyrygował Reiner, śpiewał zaś Czech Chodounsky. Obok Ostrcila największem powodzeniem na pierwszym koncercie cieszył się żydowski kompozytor Ernest Bloch i jego „Psalm XXII.“ na baryton i orkiestrę.

Na drugim koncercie odegrano symfonję Erdmanna, który powodzenie swoje zawdzięcza przeważnie kapelmistrzowi Schultz-Donburgowi. Z muzyki angielskiej odegrano pod batutą Reinera symfonję Es dur Baxy. Z muzyki rosyjskiej zaprodukowano koncert na skrzypce Prokofjewa, który pod batutą Reinera odegrał węgierski skrzypek Józef Csigety. Z zaciekawieniem oczekiwany utwór Strawińskiego „Chant du rossignol“ nie wzbudził wielkiego zainteresowania, zwłaszcza dlatego, że nie dyrygował Rosjanin, lecz Francuz Witkowski, który, jak twierdzi krytyka, nie potrafił nadać utworowi jednolitości ani nastrojowości.

Na trzecim koncercie z muzyków słowiańskich odegrano **koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego** pod batutą Fitelberga. Z powodzeniem grała w nim angielska skrzypaczka Alma Moodie. Z muzyki włoskiej na trzecim wieczorze odegrano pod batutą Caselliego trzeci cykl „Impressioni del vero“. Z muzyki francuskiej odegrano „Symfonję B-dur“ Rousela pod dyrekcją Witkowskiego. Największem powodzeniem cieszyła się baśń symfoniczna Suka p. t. „Dojrzenie“ pod dyrekcją Talicha.

Upadek nacjonalistycznego rządu w Gdańsku.

Rząd gdański — jak donosiliśmy — podał się do dymisji. Na środowem posiedzeniu gdańskiego sejmu wiceprzewodniczący senatu Dr Ziehm złożył w imieniu wszystkich t. zw. parlamentarnych członków senatu oświadczenie, że powodem dymisji jest nieprzyjęcie w dniu 31 maja budżetu sprawiedliwości. Ponieważ do wyrażenia votum nieufności przyczyniły się głównie złączone frakcje socjalistyczne, głosując przeciw budżetowi, mówca zwrócił uwagę, że partje te powinny obecnie podjąć inicjatywę w kierunku utworzenia nowego rządu. Tak więc upadł w Gdańsku rząd — który już bezpośrednio po wyborach stwierdził, że skazany jest na poparcie niemieckiej partji postępowo-gospodarczej i niemieckiej partji socjalnej. Gdańska „Baltische Presse" dopatruje się przyczyn przesilenia w trzech momentach: w rewelacjach Jevelowskiego, kompromitujących senatorów nacjonalistycznych, w krytycznej sytuacji gospodarczej wolnego miasta i wreszcie w rodźwięku wewnątrz grup popierających senat. W obliczu tych faktów sytuacja nacjonalistów stała się tak trudną, że — jak pisze organ socjalistów „Danziger Volksstimme" — nie mogli zrobić faktycznie nic lepszego, jak wycofać się z rządu.

Polityka finansowa rządu ustępującego wydała również jak najfatalniejsze dla wolnego miasta owoce. Rzucanie kłód pod nogi sferom handlowo-przemysłowym Gdańska, dążącym do porozumienia z Polską w dobrze zrozumianym interesie własnym, nieopanowanie ani sytuacji walutowej, ani drożyzny (cenę chleba podwyższono ostatnio znowu z 30 na 50 fenigów za 1 kg.), musiały doprowadzić do takiego zabagnienia sytuacji wewnętrznej, że jedynem z niej wyjściem była dymisja nieudolnego rządu.

Jak dotychczas, żadna z grup sejmowych nie kwapi się do przejęcia spadku po nacjonalistach. Najprawdopodobniej nowa większość rządowa nie będzie posiadać ani charakteru wyłącznie prawicowego, ani jaskrawo lewicowego — możliwe są bowiem tylko kombinacje centrowe. Niewiadomo zresztą, jakie instrukcje przywiezie z Berlina p. prezydent Sahm, który wybrał się tam onegdaj w związku z sytuacją przesileniową.

„Baltische Presse", omawiając kryzys rządowy, jest zdania, że nie należy traktować go zbyt poważnie. Jest to raczej burza w szklance wody. Jedno jest pewnem, że dla wolnego miasta jest rzeczą obojętną, czy u steru pozostanie obecna nacjonalistyczna koalicja, czyteż dojdzie do władzy zamaskowany nacjonalizm o czerwonem zabarwieniu. Nie powinna być jednak obojętną dla Gdańska droga, po której potoczy się jego przyszłość i rozwój gospodarczy. Pozostaje w dalszym ciągu rzeczą pierwszorzędnej doniosłości, czy Gdańsk będzie nadal uginał się pod ciężarem podatków na utrzymanie armji urzędników, czyteż pójdzie po drodze redukcji urzędników, czyli po drodze sanacji stosunków gospodarczych.

Stosunek moralności do polityki.

Amoralne ujęcie życia politycznego w nowszych czasach.

W XIX. i XX. wieku dwa głównie czynniki wzmocniły teorję amoralności życia politycznego: podniesienie się znaczne powagi i znaczenia państwa i narodowych aspiracji, które w nacjonalistycznym egoizmie i państwowej wielkości widziały najwyższą normę moralną. Sankcję otrzymała ta teorja od nowoczesnej filozofji, która bardzo często przeczy istnieniu prawa natury, jednego i tego samego dla wszystkich, bezwzględnie obowiązującego, — która przeczy objektywnej różnicy między prawem i niesprawiedliwością, między prawem natury a ustawami pozytywnemi ludzkiemi. Stąd państwo musiało się stać źródłem jedynem prawa, a nawet moralności.

Już w XVII w. Anglik **Hobbes** uczynił państwo powstałe przez umowy źródłem pojęć prawnych: moralnych: **„władcy — twierdzi on — nie mogą grzeszyć, ani też obwiniać ich nigdy nie można... władcy czynią sprawiedliwem to, co nakazują przez sam nakaz, a niesprawiedliwem przez zakaz".**

Rousseau na miejsce despotyzmu króla stawia absolut rządów ludu, który w swej władzy „przez to samo, czem jest, jest tem, czem powinien być". Lud jest jedynem i ostatecznem źródłem wszelkiego prawa, wyższej nad niego instancji niema. Zasada, żywo przypominająca prawo rzymskie: „quod principi placuit, legis habet vigorem?"

Policzyć trudno prawników i polityków, którzy odrzucają objektywne prawo natury, a państwo czynią bożyszczem, dając mu przymioty i władzę prawie że boską. Taki **Holtzendorf** otwarcie wyznaje, **„że państwo jest równocześnie prawem natury i najwyższem prawem pozytywnem w życiu ludzkiem".**

„Państwo jest tylko przez własną wolę ograniczone i związane" — tak **Paulsen**. Jeszcze dalej posuwają się ci, którzy utożsamiają prawo i siłę, co często jest u uczonych niemieckich. I nic dziwnego, bo w życiu osobistem przyzwyczajali się Niemcy do takich egoistycznych zasad **Maksa Stirnera**, jak: „moją sprawą nie są rzeczy ani Boskie ani ludzkie, ani prawda, ani dobro, prawo, wolność i t. d., lecz tylko to, co jest moje, ...mnie nic nie obchodzi więcej, oprócz mnie... nie żądam żadnego prawa, dlatego nie mam potrzeby także i żadnego prawa uznawać. **Co mogę wymusić na innych, wymuszę, a czego nie wymuszę, do tego nie mam także i prawa; czy to jest uprawnione, czy nie, o to nie dbam".** Stirner był wprawdzie indywidualistą, ale społeczeństwo wnet nauczyło się stosować takie maksymy, zwłaszcza wobec innych narodów. O wiele większy wpływ wywarł **Nietsche**: Dla Stirnera ideałem było użycie indywidualne; Nietsche ma ideał wielkości przed oczyma: rozwój największy energji i siły. Stąd pierwszem przykazaniem etycznem jego jest: „Wille zur Macht..." „Słabi i niedołężni powinni zginąć". Ta wola i pragnienie potęgi nie uznaje żadnych cudzych praw, owszem powinna się rozwijać kosztem słabych, którzy są nawozem dla silnych i genjalnych.

Dodajmy do tego materjalistyczne wytłumaczenie prawa, jako siły, Darwina walkę o byt, w której zwycięża silniejszy, a będziemy mieli podłoże psychiki przedwojennej, która głosiła wybraństwo pewnych narodów i pięściami torowała sobie drogę.

Socjalizm znowu idee etyczne wyprowadzał także materjalistycznie ze stosunków ekonomicznych, a o objektywnem, niezmiennem, dla wszystkich równem prawie moralnem nie chciał ani słyszeć. Stąd zjawiska ekonomiczne i polityczne, dla których stawiano ideały niezależnie od etyki, wyrwane z życiowej całości, poszły swojemi drogami i to najczęściej w kierunku niższych popędów, bo brakło im sternika moralnego.

Bernhardi przed wojną, a **Gompers** w czasie wojny głosili w Niemczech otwarcie prawo silniejszego i bezwzględny egoizm: dobre jest to, co prowadzi do zwycięstwa; jeśli się zwycięży, będzie wszystko przez to samo dobre. Powodzenie jest kryterjum moralnem wartości moralnej. Czyż t. zw. „święty egoizm" narodowy (por. u nas Balicki) nie prowadzi do tych samych konsekwencji?

Ks. dr. Wład. Wicher.

Z dnia politycznego.

Wielożeństwo, wolna miłość i dąsy „Naprzodu".

„Naprzód" czuje się dotknięty przez pos. Bittnera (Ch. D.), który w ciągu dyskusji nad ustawą o pryw. prawie międzynarodowem wspomniał o socjalistycznych poglądach na rodzinę, m. in. o **„socjalistycznem dwużeństwie".** Ostatnie to wyrażenie określa „Naprzód" jako „wierutne głupstwo" i wyraża zdziwienie, że pos. Bittner, będący prawnikiem, nie wstydził się o niem opowiadać!" Jakżeż się ma rzecz naprawdę? Jak się socjalizm zapatruje na małżeństwo?

Przypomnieć trzeba, że Marks i Bebel występowali przeciw instytucji jednożeństwa. Kautzky w „Historji rozwoju społecznego" wyjaśnia je w myśl materjalizmu dziejowego jako konsekwencję własności prywatnej. Bebel przewiduje, że w przyszłem państwie socjalistycznem w miejsce obecnego małżeństwa zapanuje „wolna miłość"!

Veni Creator.

Jednym z najwspanialszych hymnów, jakie posiada w swym skarbcu Kościół katolicki, jest hymn na Zielone Świątki „Veni Creator". Mylnie przypisywano go Karolowi Wielkiemu, św. Ambrożemu, lub też Grzegorzowi Wielkiemu. Nowsze badania hymnologów wykazują, że autorem tej pieśni jest Raban Maur, późniejszy arcybiskup Moguncji († 856). Jaki entuzjazm wywołał prześliczny ten hymn, dowodzi choćby to, że literatura angielska posiada około 60 jego przekładów. U nas w Polsce do ostatnich czasów używano przekładu wielce nieudolnego, nie dającego nawet w przybliżeniu wyobrażenia o wzniosłości oryginału. Przekład ks. arcyb. Hołowińskiego, acz pełen jędrnych wyrażeń, nie nadaje się do śpiewu na nutę łacińskiego oryginału z powodu odmiennej rytmiki. Rytmikę oryginału zachowuje St. Wyspiański we wspaniałej parafrazie hymnu:

„Zstąp Gołębica, Twórczy Duch".

Chcąc uprzystępnić dla śpiewu prześliczną tę pieśń, pełną głębokiego namaszczenia i przedziwnej piękności, podajemy tu przekład własny, dający się śpiewać na nutę łacińskiego oryginału, według najnowszych poprawek:

Przyjdź Duchu Stwórco w okrąg ziem,
Umysły twoich nawiedź rzesz,
Napełnij górnej łaski tchem
Te serca, którym życie ślesz.

Pocieszycielem Tyś jest zwan
I najwyższego Boga dar,
Tyś namaszczeniem duszom dan,
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.

Ty siedem darów niesiesz nam,
Rąk Cię ojcowskich palcem zwą,
Tyś obietnicą Ojca sam,
Bogacąc usta mową Twą.

O wnieś nam światło w zmysłów noc,
Miłości w serca wylej zdrój
Ułomność ciała w czynu moc
Twą nieustanną łaską zbrój.

W dal odpędź wroga z naszych dróg,
Pokojem rychło obdarz świat,
Gdyś Ty nam Wodzem, mocy Bóg,
Ujdziemy cało wszelkich zdrad.

Daj przez Cię, któryś prawdy Duch,
Niech znamy Ojca z Synem wraz!
Niech Ciebie, jedno Tchnienie Dwóch
Wyznajem wiarą w każdy czas.

Niech Bogu Ojcu chwała brzmi
Wraz z Synem, który z grobu wstał
I Dawcy pociech, w jednej czci,
Hołd wiekuistych płynie chwał!

Melodja hymnu „Veni Creator" tak jest piękną i pełną powagi, że gdyby dołączyły się do niej słowa zrozumiałe dla szerszych warstw ludności, niewątpliwie podnosiłaby serca ludu do ukochania Ducha Pocieszyciela, który jest weselem naszem i zadatkiem naszego szczęścia w wieczności.

Ks. Tadeusz Karyłowski, T. J.

Ze zbiorku „Włóczęga".

Nocka cicho i jasno — ino kasik w trowie
Świrscyk se casem piśnie zaśpiony napoły
Miesionc wyloz na smrecka i patrzi ciekawie
Na watry pod skolami gasnonce popioły

Gacopirz polatuje, kieby corne licho
Mentel sie przi wouglikak gorejących zwijo
Trzej ludzie pod skolami spiency lezom cicho
Ino sie w ciupag stali miesioncek odbijo

Gałonzka zasuściła w jakimś suchym krzoku
Widoć nocny jom ptosek potroncił przeloten
Miesionc wyloz na niebo po smrekowym pniaku

Jaśnieje — gwiezdy blednom — cas wartko ucieko
Cicho śpiom trzi wandrowce pod nieba namiotem
Rychło świt — potem dróga daleko, daleko!

Zdzisław Stieber.

I to jest forma socjalistycznego małżeństwa — „wolna miłość“! Ją to określił pos. Bittner jako „socjalistyczne dwużeństwo“. Jeśli jaką nieścisłość popełnił tutaj pos. B., to tylko tę, że wolna miłość rzadko ogranicza się do dwużeństwa, objawia się zaś w rzeczywistości wielożeństwem! Niechże się więc „Naprzód” nie obraża, gdy pogląd na małżeństwo, określamy jako sympatję dla poligamji, czyli wielożeństwa. Może je sobie P. P. S. nazywać „wolną miłością“, będzie to tylko niedokładna nazwa rzeczy; istotna zaś jej nazwa jest — wielożeństwo.

Przegląd religijny.

(Dyskusja o utrzymanie holenderskiego poselstwa przy Watykanie. — Szkoły francuskie w Turcji. Msze św. dla wycieczkowiczów w niedzielę. Rady francuskich turystów dla właścicieli pensjonatów. — Nasze wycieczki i Msza św. niedzielna).

W holenderskim parlamencie toczyła się świeżo gorąca dyskusja na temat utrzymania przy Watykanie ambasady, utworzonej w r. 1915, po zaciętej walce katolików z protestantami. Dyskusję wywołał wniosek protestanckiej partji prawicowej, t. zw. „historycznych chrześcijan“, o zwinięcie poselstwa. Było to tem dziwniejsze, że stronnictwo to razem z katolicką partją Ks. Nolens'a należy do większości rządowej. Wnioskodawcy motywowali swoje wystąpienie tem, że poselstwo przy Watykanie jest zaprzeczeniem protestanckiego charakteru kraju, — że polityka Watykanu „obraża uczucia wiernego dziecka reformacji Lutra”. Ks. Nolens złożył krótkie oświadczenie, że partja katolicka widzi w zatrzymaniu poselstwa interes kraju. Minister spraw zagranicznych wskazał na to, że Izba już 3 razy wyraziła swoją wolę za przedstawicielstwem Holandji przy Watykanie i że ono ze względu na wielkie międzynarodowe znaczenie watykańskiej dyplomacji winno być utrzymane. Po gwałtownych mowach protestantów Izba (licząca 100 posłów), wniosek protestancki odrzuciła 28 głosami katolików, 13 anti-rewolucjonistów, 5 wolnomyślnych(!) i 15 socjalnych demokratów(!)

❁

Prasa francuska (katolicka, także i liberalna), ubolewa nad losem szkół francuskich w Turcji. Przed wybuchem wojny było ich 122; z tego 14 było świeckich, a 108 katolickich, prowadzonych przez zakony francuskie. Uczniów miały wówczas 30 tysięcy. W ciągu lat wojny liczba ich zmalała aż do 39, podobnie jak liczba uczniów obniżyła się do 13 tysięcy. Na dobitek rząd angorski wypowiedział im walkę. Dla zapewnienia sobie spokoju dyrekcje szkół przyjęły wszystkie, narzucone przez Angorę warunki: częstą i uciążliwą wizytację, język turecki, bezpłatne nauczanie; pod presją rządu usunęły nawet krzyże ze szkół. Wszystkie te jednak ustępstwa nie ułagodziły Kemala baszy; szkoły zostały zamknięte! Katolicka młodzież w Turcji musi się kształcić w tureckich szkołach! Dla katolicyzmu w Turcji nowe niebezpieczeństwo!

❁

Salzburska „Katholische Kirchenzeitung“ porusza w 22 nrze aktualną i u nas w Polsce sprawę Mszy św. niedzielnej dla wybierających się na wycieczki. W Austrji, Niemczech, Szwajcarji i gdzieindziej, niektóre miasta w niedzielę wprost wyludniają się; ludność miejska, spragniona świeżego powietrza, wybiera się na wieś, w góry, wczesnym rankiem, nie spełniwszy najczęściej swego obowiązku — wysłuchania Mszy świętej. Katolicki „Volksverein” szwajcarski radził w ub. roku nad tą sprawą i jako jedyny środek wysunął: dać wycieczkowcom sposobność wysłuchania Mszy św. na miejscu wycieczek. Już w bieżącym roku w niedzielę odprawia się w kilku najbardziej uczęszczanych punktach Alp. Msza święta.

Równocześnie wielki, ponad miljon członków liczący „Touring-Club de France” zwrócił się w swoim organie do właścicieli hotelów z szeregiem życzeń, tyczących się potrzeb religijnych ich gości. „Przy zachowaniu ścisłej neutralności wobec różnych wyznań, winien właściciel hotelu gościom swoim na właściwem miejscu podać miejsce i czas nabożeństw. W stosunku do katolików ma obowiązek podawania w dnie postu bezmięsnego pożywienia; jeśli zajdzie potrzeba, to z osobną obsługą i na osobnych stołach. W czytelni nie powinno być obrazów i pism, które źle działają na fantazję młodzieży albo i do złego pobudzają. Właściciel hotelu winien dołożyć starań, by swój dom trzymać czysto w znaczeniu moralnem, jak się o to stara pod względem materjalnym”.

❁

Powyższe uwagi dadzą się zastosować i do naszych stosunków. Przedewszystkiem odnośnie do niedzielnych wycieczek. Zdrowym i chwalebnym objawem w naszych warunkach jest szukanie świeżego powietrza wśród wolnej przyrody wsi i gór. Miejskiej ludności, storturowanej w ciągu tygodnia zaduchem wielkiego zbiorowiska ludzkiego należą się swobodny oddech wsi i jej przyjemności. Byle jednak przytem zaspokojono i duchowe potrzeby, byle spełniono religijny obowiązek wysłuchania Mszy św. Niestety, kto zna sposób urządzania wycieczek niedzielnych u nas, musi stwierdzić, że ich program najczęściej Mszy świętej nie przewiduje. Zdarza się nieraz skutkiem tego, że stali wycieczkowicze w miesiącach letnich prawie zupełnie nie bywają w niedzielę na Mszy św. W miarę ożywiania się z każdym rokiem ruchu wycieczkowego u nas, co łatwo można zauważyć, chwilowy objaw opuszczania Mszy św. niedzielnej może się wyrodzić w stałe jej zaniedbywanie.

Pejot.

O potrzebie współdzielczości kredytowej.

Zgromadzenie rękodzielniczo-mieszczańskie w Krakowie. — Referat ks. senatora Adamskiego.

Zapowiedziana na czwartek w Domu Związkowym konferencja rękodzielniczo-mieszczańska zgromadziła licznych przedstawicieli krakowskiego mieszczaństwa. Po zagajeniu przez Dyr. Pachońskiego i powitaniu ks. senatora Adamskiego wybrano prezydjum, do którego weszli inż. Król (jako przewodniczący) i p. Dalewski (sekretarz). Następnie powitany oklaskami ks. sen. Adamski wygłosił dłuższy referat o potrzebach stanu średniego.

Ks. senator podkreślił naprzód ważność roli stanu średniego w życiu społecznem. Wystąpiła ona w całej pełni w Wielkopolsce w okresie walki o utrzymanie narodowego stanu posiadania. Stworzenie stanu średniego przez roztropną i celową politykę gospodarczą Wielkopolan zadecydowało o ekonomicznej, a następnie i politycznej niezależności od Niemców.

Stan średni, (kupiectwo, rękodzieło i drobny przemysł) choruje przedewszystkiem na brak kapitału. Kapitał ten może się znaleźć. Jeśli przed wojną 2 miljony Polaków z Wielkopolski, Górnego Śląska i Pomorza złożyło w poznańskich instytucjach kredytowych pół miljarda marek złotych, to tembardziej obecnie jest to możliwe. Stanie się to przy pomocy odpowiednich współdzielni kredytowych. By jednak działały one celowo i pożytecznie, muszą swój kredyt ograniczyć tylko do jednostek dostosowanych do konkurencji, jednostek energicznych i twórczych. Zadaniem takich spółdzielni będzie zwalczanie lichwy, a dostarczenie możliwie taniego kredytu. Taka działalność spółdzielni kredytowych ma olbrzymie znaczenie społeczne i moralne; wychowuje bowiem społeczeństwo w pracowitości i oszczędności. Wielkopolska tym spółdzielniom ma do zawdzięczenia swoje zwycięstwo w walce z niemczyzną!

W Polsce mamy już piękne początki tego rodzaju akcji. Trzeba ją jednak oprzeć na nowych zasadach. Spółdzielnie kredytowe nie mogą być jednostronne, ograniczone do jednego zawodu lub warstwy społecznej! W Wielkopolsce powstał typ „banków ludowych“, z charakterem ogólno-społecznym! Banki te służyły kredytem wszystkim klasom. Złączone w jeden związek rewizyjny stworzyły centralną instytucję „Bank Zw. spółek zarobkowych“. Poza tem powstał cały szereg central, jak: handlowa, spożywcza, parcelacyjna i in. Obecnie ze Związkiem łączą się dwie wielkie spółdzielnie z poza Wielkopolski: warszawska (Zw. spółdzielni kredytowych) i lwowska (Związek spółdzielni zarobkowych). Łączą się celem centralizacji na polu finansowem i handlowem z zachowaniem odrębności organizacyjnej.

W ten sposób nasza polska „mniejszość” kupiecka i mieszczańska bronić się chce przed „większością“ obcoplemienną. W tej akcji musi się trzymać następujących zasad: 1) Trzeba pracować dla swojego narodu. Rozumna realizacja hasła: „Swój do swego”. 2) Należy zbudzić zmysł solidarności polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa. 3) Spółdzielnie nie mogą stać na stanowisku walki z prywatnym handlem i rękodziełem. 4) Muszą wreszcie przestrzegać czysto ekonomicznego charakteru swych instytucji z wykluczeniem momentów politycznych.

W dyskusji, która się nad referatem toczyła, zabierali głos: pp. mec. Zakrzewski, Wolny, Rąb, dr. Kuśnierz, Żmuda, inż. Grelowski, inż. Król. Na poruszone kwestje odpowiedział referent, poczem przewodniczący zamknął konferencję, wyrażając ks. senatorowi Adamskiemu jeszcze raz podziękowanie za referat i zapraszając go ponownie do Krakowa.

Z naszych uzdrowisk.

Żegiestów, w czerwcu.

Z każdym dniem niemal widać rozwój naszego kąpieliska. Wiele jednak jeszcze brakuje naszemu spokojnemu zakątkowi. Obecnie brak instalacji elektrycznych odczuwamy na własnej skórze, obracając się w ciemnościach egipskich. Pocieszmy się jednak, że wkrótce deptak zaświeci nowemi lampami.

Gości zjechało się około 200 osób. W roku bieżącym zjechało się jeszcze więcej żydostwa, niż po inne lata. Mimo to jednak Żegiestów jest stosunkowo najmniej zażydzonem letniskiem. Niema zupełnie chałatowców, gdyż brak tu koszernych kuchen.

Łazienki pracują pełną parą. Kąpiel mineralna kosztuje 2.60—3.20 złotych (w Krynicy 2.60—4.40). Za kąpiel borowinową płaci się 4 do 5 złotych (w Krynicy 4.60 do 5.90 zł.). Nie wiemy, jak się w drugim sezonie ukształtują ceny w Żegiestowie, ale w Krynicy zapowiedziana jest podwyżka: kąpiele mineralne do 5.20 zł., borowinowe do 7.20 zł. Ceny pokoji wahają się od 2 do 5 złotych. Całodzienne utrzymanie kosztuje 6 i pół złotego.

Pogodę — jak dotąd — mieliśmy piękną. Z rozrywek jest tu bilard i czytelnia. Na miesiąc lipiec liczba zgłoszeń jest bardzo wielka. Trzeba się więc spieszyć z zamówieniami. Lekarzem zakładowym jest dr. Kotulski z Krakowa, kierownictwo zakładu spoczywa w rękach p. Olszewskiego.

M. H.

List z Wieliczki.

Sprostowanie sprostowania p. Aywasa.

W korespondencji z Wieliczki, zamieszczonej w Nrze 121 „Głosu Narodu“, znajdujemy zdania, że z okazji przyjazdu lustratorów z wydziału samorządowego do magistratu w Wieliczce „zgłosiło się do nich kilkadziesiąt osób pojedynczo i w delegacjach z przeróżnemi skargami i zarzutami na gospodarkę gminną p. komisarza Aywasa i syndyka miejskiego Dr. Friedberga. Niezadowolenie ogółu mieszkańców na tych dwóch panów datuje się już od r. 1914, a teraz przybrało znacznie na sile. Mówi się o poważnych zarzutach, jakie zostały przeciw nim skierowane, a w następstwie ustala się żądanie rychłego ich ustąpienia z zarządu miasta“ i t. d...

W zdaniach tych nie ma ani słowa wzmianki, jakoby komisja lustratorów miała znaleźć jakiekolwiek nadużycia w księgach zarządu miasta, bo na prowadzenie ksiąg nie podnoszono zarzutów — i dlatego niepomiernie zdziwiło nas sprostowanie p. Aywasa, zamieszczone w Nrze 126 „Głosu Narodu“, — jakoby zarzuty (dotyczące ksiąg) podnoszone przeciw niemu okazały się bezprzedmiotowemi, bo właśnie zarzutów takich wogóle w naszej poprzedniej korespondencji nie było. Z tego powodu sprostowanie p. Aywasa niczego nie prostuje, tylko ma na celu chęć zatuszowania zarzutów innej natury, dotąd nie wyjaśnionych i przed obywatelstwem wielickiem nie usprawiedliwionych. Jest to pewnego rodzaju metoda, by przez mącenie opinji bezpodstawnemi sprostowaniami, za wszelką cenę utrzymać się przy władzy czy to

w formie burmistrzowstwa. czy też jak obecnie w formie komisarza miasta z łaski p. Gałeckiego.

Odnośnie do zarzutów wspomnianych w naszej korespondencji, jakie dwudziestu kilku obywateli i właścicieli realności postawiło p. Aywasowi przed komisją lustratorów i na nie się protokolarnie podpisało, stwierdzić należy, że już po odjeździe lustratorów — na wiecu publicznym, odbytym z inicjatywy p. inż. Nizińskiego w dniu 1-go czerwca b. r., w sali Rady powiatowej w Wieliczce, uchwalono między innymi rezolucję tej treści, iż jeśli wspomniane zarzuty są istotnie prawdziwe, to p. komisarz Aywas powinien natychmiast z zarządu miasta ustąpić. — a jeśli są kłamstwem, to p. Aywas powinien oskarżycieli pociągnąć za oszczerstwo do Prokuratorji Państwa, bo bezkarnie nie godzi się poniżać władzy w osobie komisarza rządowego...

Nie wnikając w treść wspomnianych zarzutów, postawionych przed komisją lustratorów, my ze swej strony przypomnimy tylko zarzuty, zamieszczone w Nrze 5 z 7 stycznia b. r. „Głosu Narodu" (skandal z zaginionymi rybami i rozdział cukru przydziałowego), a dalej zarzut w Nrze 58 z 10-go marca b. r. „Głosu Narodu" (o zaginięciu z sali miejskiej przyborów teatralnych i elektrycznych miljardowej wartości), których to zarzutów p. Aywas dotąd nie sprostował, ani nie dołożył starań, by je w jakikolwiek sposób wyjaśnić. Nadto nie są dotąd wyjaśnione sprawy, jak zarzuty tyczące malwersacji dokonanych w cegielni miejskiej, różne historje węglowe, gospodarka mydłem, forytowanie żydów przy obdzielaniu kramów, łazienki i t. d.

W końcu dodać musimy, że te i tym podobne sprawy, skargi i zarzuty, były powodem, wyrażenia wotum nieufności już przed 3 laty dla całego ówczesnego magistratu z p. Aywasem jako burmistrzem na czele, na kilku zebraniach obywatelskich w Wieliczce i spowodowały polecenie przeprowadzenia wyborów kurjalnych przez samorząd we Lwowie, ale kiedy się zanosiło na radykalne zmiany z tego powodu, p. Aywas z Dr. Firedbergiem i przy poparciu P. P. S. — do wyborów nie dopuścili, tylko p. Gałecki mianował p. Aywasa komisarzem miasta.

Fakt ten nie obudził zaufania u obywateli, tylko wzmógł jeszcze większe niezadowolenie wśród obywatelstwa chrześcijańskiego w Wieliczce, — stąd wniosek, że już czas najwyższy, aby p. Aywas poszedł na zasłużony odpoczynek. **Fr. Szpak.**

Przyp. Red. Sprostowanie w Nrze 126, o którem wspomina korespondent, zamieściła Redakcja na podstawie informacji jednego z obywateli wielickich. Nie pochodzi ono od p. komisarza Aywasa.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Obchód robotniczy w Białej.

W dniu 1 czerwca organizacje robotnicze w Białej urządziły uroczysty obchód 10-lecia Stowarzyszeń oświatowych i 15-lecia chrześć. Związków zawodowych. Po przybyciu delegacyj z całej zachodniej Małopolski, Śląska i Zagłębia, udał się przy dźwiękach orkiestry P. Z. K. imponujący pochód do kościoła parafjalnego, gdzie sumę, w asystencji miejscowego duchowieństwa, odprawił ks. prałat Dr Nikiel, a kazanie wygłosił ks. Piwowarczyk. Po powrocie odbył się w Domu katolickim wiec manifestacyjny. Ks. prof. Mączyński przedstawił historję katolickiego ruchu robotniczego w Białej. Zebrani zgotowali serdeczną owację mówcy, który od dłuższego czasu wybitnie i skutecznie kieruje całą akcją na terenie Białej. Przemawiali jeszcze: ks. pos. Londzin, poseł okręgu p. Holeksa i p. Górkiewicz w im. krakowskich organizacyj oświatowych katolickich. Wiec ten zakończył się wręczeniem kilkunastu dyplomów honorowego członkostwa Stowarzyszeń oświatowych najbardziej dla ruchu robotniczego zasłużonym działaczom. Po południu odbyła się ochocza zabawa ludowa, wieczorem zaś przedstawienie amatorskie z przemową ks. wicepatr. Wróbla.

Zlot harcerski w Warszawie.

W dniach od 3 do 9-go lipca b. r. odbędzie się w Warszawie Zlot Harcerzy i Harcerek z całej Polski. Weźmie w nim udział przeszło dziesięć tysięcy młodzieży. W czasie zlotu odbędzie się publiczny przegląd drużyn przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Protektora Z. H. P. Ze Zlotem będą połączone zawody i popisy o pierwszeństwo drużyn. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby dla dania wyrazu zainteresowania się całego narodu dorastającem, młodem pokoleniem harcerskiem nie tylko niektóre władze państwowe, jak to już przyrzeczono, ale szereg instytucji i osób prywatnych przeznaczył nagrody dla drużyn, które zwyciężą w konkursach.

Adres Biura Zlotowego: Warszawa, Aleja Ujazdowska L. 37, m. 12, tel. 266—85. Godziny urzędowe od 5—7 popołudniu.

„Polonia Restituta" dla prezydenta Finlandji.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej Filipowicz wręczył onegdaj prezydentowi Republiki finlandzkiej wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta".

WIELKIE MANEWRY KORPUSU LWOWSKIEGO. „Gazeta Poranna" dowiaduje się, że Prezydent Wojciechowski ma się udać w sierpniu do Kołomyi, celem uczestniczenia w wielkich manewrach wojskowych korpusu lwowskiego.

JAK OTRZYMUJĄ OBECNIE WYPŁATY W ŁODZI. Ostatnie wypłaty tygodniowe w Łodzi miały przebieg naogół spokojny. W wielu firmach jednak, zamiast gotówki, robotnicy otrzymali towary, które następnie spieniężali. Realizacja taka odbywała się na poczekaniu, już to w tramwaju, już to na ulicy.

NOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW ŁÓDZKICH. W Łodzi aresztowano w różnych punktach miasta kilkanaście osób rozlepiających odezwy łódzkiej młodzieży komunistycznej z powodu rozstrzelania Engla. Przy rewizji w ich mieszkaniach skonfiskowano około 500 odezw komunistycznych. Wszyscy aresztowani są uczniami szkół łódzkich i należą do Związku młodzieży komunistycznej.

KONFERENCJA REKTORÓW I DZIEKANÓW uczelni akademickich odbędzie się w Warszawie w Ministerstwie W. R. i O. P., w dniach od 11 do 13 b. m. Obrady będą się toczyły w związku z planem reorganizacji i rozbudowy szkolnictwa wyższego na okres najbliższych pięciu lat.

KATASTROFALNE OSUNIĘCIE SIĘ BRZEGU DNIEPRU. W Kijowie wydarzyła się katastrofa skutkiem osunięcia się brzegu Dniepru na długości kilkuset metrów. Katastrofa wyrządziła olbrzymie szkody. Klasztor, zbudowany przez Mazepę, jest zupełnie zniszczony. Także wielka ilość domów uległa zniszczeniu.

WŁAMANIE SIĘ DO KASY TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH. Nieujęci dotąd rabusie włamali się wczoraj do gmachu Teatru Polskiego w Katowicach, spodziewając się znaleźć tam wypłacone onegdaj przez województwo śląskie 10.000 złotych subsydjum. Znaleźli jednak tylko 30 złotych. Rabunku dokonali w obecności stróża któremu zakneblowali usta i skrępowali ręce i nogi.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Onegdaj odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw 20-letniemu Władysławowi Kłosowskiemu, urzędnikowi Izby skarbowej, oskarżonemu przez jego 18-letnią żonę, Janinę, o obrazę czci, pobicie i t. p. Kłosowski skazany został na trzy dni aresztu, z zamianą na grzywnę. Gdy młodociani małżonkowie opuszczali gmach sądowy, Kłosowski strzelił dwukrotnie do żony, raniąc ją śmiertelnie, poczem strzelił sobie w usta. W stanie beznadziejnym odwieziono oboje do szpitala. Kłosowscy — jak notują dzienniki lwowskie — żyli od chwili pobrania się w największej niezgodzie, do czego podobno w znacznej mierze przyczyniała się matka p. Kłosowskiej.

ZE SPORTU.

Olimpjada.

UWAGI.

Nasza reprezentacja footballowa powróciła w tych dniach do domu. Jakie były przygotowania, taki był też i powrót naszych graczy, którzy nie przyjechali jako drużyna, t. j. całość zespolona w pewne zwarte ciało. lecz ściągali jak niedobitki małemi partjami, tak, że do dnia wczorajszego nie wszyscy jeszcze byli w domu. Od uczestników nieudałej wyprawy słyszeliśmy o tylu niedomaganiach i o takich, że nie będziemy się nad niemi rozwodzili, pozostawiając to prasie „sportowej", która lubuje się w krytyce naszpikowanej napaściami o podłożu etycznem nie wyższem jak spotykane w artykułach niektórych pism zalatujących komunizmem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że z wyprawy do Paryża „footballowego runa" nie przywieziemy — wskazywaliśmy, że przygotowania, o ile można nazwać je przygotowaniami, były bardzo dalekie od prymitywu dostępnego dla średniego znawcy footballu — nie sądziliśmy jednak, by w czasie wyprawy mogły zajść takie fakty, jak kilometrowe spacery „dla trainingu" w sobotę w Stockholmie przed matchem niedzielnym — brak minimalnej opieki ze strony do tego „powołanych" tem jaskrawszy, że trener stanowił wogóle piąte koło u wozu i raczej czynił zamieszanie w drużynie, aniżeli pomoc. Nastrój naszych argonautów był minorowy od samego początku, gdyż nie było nikogo, ktoby mógł wlać choć trochę duszy w naszą sportową gromadkę. Nie chcemy powiedzieć, że gdyby nasza reprezentatywka była wolną od wszelkich niedomagań, gdyby była owianą najlepszym duchem i „pielęgnowana" przez odnośne czynniki, jak pisklęta, to odniosłaby same zwycięstwa — tego nie twierdzimy, ale zaznaczamy, że poruszone niedomagania nie powinny i nie mogły mieć miejsca.

Olimpiada piłkarska przyniosła wiele rozczarowań. Hiszpanie, Belgowie, Węgry i wiele innych narodów przywdziało niemal żałobę po nieprzewidzianych niepowodzeniach ich drużyn — na zwycięstwa liczyć nie mogliśmy. Mogliśmy był jednak zdać sobie sprawę, że w roku obecnym spadliśmy w footballu conajmniej o dwie klasy i dlatego nie mieliśmy z czem wyjeżdżać i gdy dodamy do tego kilkudniowy training p. Büro, który „dobił do reszty" naszych graczy, to nie możemy się dziwić zdobytym wynikom. Nauka, którą football polski z tej eskapady wyniósł, jest bardzo kosztowna, opłacona niemal finansową ruiną klubów krakowskich, którym zabrano najlepsze terminy, a więc i dochody obecnego sezonu — gdyby nauka ta dała na przyszłość owoce, dałaby się ona odżałować, nastroje jednak panujące obecnie w piłkarskim sporcie nie przemawiają za tem. Prasa sportowa, jak i codzienna w całej Polsce pełna jest artykułów gromiących włodarzy związku w sposób, rzecz jasna, odpowiedni do poziomu odnośnych pism. Przyczyn nie należy szukać w złej woli — Związek P. N. i jego głowa skierowały całą swoją uwagę i troskę w kierunku zebrania funduszów, a stronę sportową pozostawił kapitanowi, względnie trenerowi, który nie dorósł do tego szczytnego i odpowiedzialnego zadania. Czy trener miał warunki pracy i czy one były dogodne? to przecież on w pierwszym rzędzie powinien był zdawać sobie z tego sprawę. Oglądanie dużyn polskich i ściągnięcie zawodników na jedno miejsce na kilka niemal dni przed wyjazdem nie mogły stanowić przygotowania dla tak ważnej rozprawy, jak zawody olimpijskie.

W.

Urugwaj—Holandja 2:1 (0:1).

Wynik zawodów między drużynami Urugwaju i Holandji był prawdziwą niespodzianką nawet w czasie tak obfitującej w nie obecnej Olimpjady. Drużyna urugwajska, która dotychczas z największą łatwością biła wszystkich przeciwników, — w zawodach z Holandją z trudem tylko odniosła zwycięstwo, zdobywając decydującą bramkę z rzutu karnego. Obrona Holandji pracowała świetnie.

Polska na Olimpjadzie.

Polska reprezentowaną będzie w następujących gałęziach sportu na Olimpjadzie: szermierka, tennis, lekka atletyka, żeglarstwo, kolarstwo, hippika, strzelanie, nie mówiąc o footballu, który rolę swoją już odegrał.

Stadjon sportowy w Warszawie.

Na posiedzeniu międzypartyjnego Koła sportowego posłów sejmowych uchwalono przystąpić do budowy olbrzymiego stadjonu w Warszawie. Rząd da na ten cel ziemię, jeden z parków koło Warszawy, kluby zaś muszą — zapewne przy pomocy społeczeństwa — wybudować trybuny i boiska footballowe, których ma być trzy: dwa treningowe, jedno reprezentacyjne, korty tennisowe (około 60), pływalnie, bieżnie i t. d., poza tem trybuny i miejsca stojące.

OTWARCIE RUCHU NA NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ. We czwartek 5 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie ruchu na linji Nasielsk—Sierpce. Pierwszy pociąg, wiozący inżynierów i robotników pracujących około tej linji, a także wielu gości, wśród nich p. ministra kolejl, witano po drodze owacyjnie i radośnie.

KATASTROFA LOTNICZA W RYDZE. W ubiegłą niedzielę miała się odbyć w Libawie uroczystość lotnictwa łotewskiego. Między innymi miały przybyć na nią dwa aeroplany z Rygi. Jeden z nich roztrzaskał się o mury wojennego portu koło Libawy, drugi runął ze znacznej wysokości podczas uroczystych wzlotów. Oba aparaty są kompletnie zniszczone, a prowadzący je oficerowie łotewscy i maszyniści zginęli na miejscu.

ŻYDOWSKIE STOWARZYSZENIE POPIERANIA LIGI NARODÓW. Korespondent Ajencji Wschodniej dowiaduje się, że p. Benesz zamierza utworzyć w Pradze Stowarzyszenie żydowskie popierania Ligi Narodów. Na czele Stowarzyszenia stanąćby miał żyd czeski, Singer, a działalność rozciągałaby się na wszystkie organizacje żydowskie, przychylne Lidze Narodów.

WYKRYCIE WIELKICH ZŁOŻY RADJUM. Ajencja Wsch. donosi: Ekspedycja naukowa do Azji Środkowej pod kierownictwem Fersmanna odkryła na stokach gór Ałtaj i Tien-Szan wielkie złoża rudy, zawierającej radjum.

SAMOBÓJSTWA JAPOŃCZYKÓW NA ZNAK PROTESTU. „Daily Mail" donosi z Tokio, iż Japonji szerzą się wypadki harakiry, na znak protestu przeciwko amerykańskiemu billowi emigracyjnemu. Bojkot towarów amerykańskich rozszerza się z każdym dniem. Sfery rządowe musiały przystąpić do akcji, mającej na celu powstrzymanie tego ruchu, gdyż może się to odbić na interesach ekonomicznych Japonji.

KATASTROFA NA WYBRZEŻU MORSKIEM. „Times" donosi z Limy, że nagły i niezwykle potężny przypływ morza spustoszył wybrzeże na przestrzeni 1.200 klm., zatapiając dwa parowce i setki łodzi rybackich.

MUSSOLINI A NAPOLEON. Gdy któregoś dnia jakiś pochlebca pytał Mussoliniego, jaki wolałby uniform, dyktator, który wsiadał do swego auta, rzekł: — Uniform szofera, gdy prowadzę auto, strój kąpielowy, gdy się kąpię, frak, gdy idę na proszony obiad.

Obecnie zaś Mussolini sprawił sobie kostjum dyktatora. Niebieski uniform ze złotemi guzikami i pieróg z białemi piórami. Zupełnie taki sam uniform nosili ambasadorowie Napoleona I.

— Dlaczego nie napoleoński kapelusz?

— Jestem Mussolinim, nie Napoleonem.

— Lepiej być żywym Mussolinim, niż martwym Napoleonem! — rzekł pochlebca.

— Lepiej byłoby, żebyś milczał — rzekł Mussolini — gdyby to odemnie zależało, zostałbym na całe życie Napoleonem...

Jak szkolono bojowców w domu robotniczym P. P. S.

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY;

rozpoczyna przewodniczący od przesłuchania osk. **Antoniego Slabika**, woźnego sądowego. Śledztwo stwierdziło, że Slabik stojąc w dniu 6 listopada za murem klasztoru OO. Reformatów, **mierzył z karabinu w stronę hotelu krakowskiego, którędy właśnie wtedy przejeżdżali szarżujący ułani.** Przy rewizji policyjnej znaleziono u oskarżonego dwadzieścia naboi karabinowych.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdzi, że żadnego udziału w rozruchach nie brał. Fałszywe doniesienie, jak mówi, wniósł na niego Leśniak z powodu pewnego „osobistego zajścia" na ul. Florjańskiej.

Przewodniczący przystępując do dalszego przesłuchania stwierdza, że do dnia dzisiejszego, t. j. **do piątku włącznie przesłuchano 28 osób.** Równocześnie daje polecenie woźnemu, aby oznajmił obwinionym Stańczykowi, Klemensiewiczowi, Hoffmanowi i Jaroszewskiemu, że przesłuchanie ich nastąpi we wtorek 10 b. m.

„Abrychterunek" w Kasie chorych.

Wchodzi na salę **Stefan Święch**, praktykant bednarski, **członek P. P. S.** W przeddzień rozruchów w czasie przerwy południowej był na zgromadzeniu socjalistycznem. O zakazie gromadzenia się na ulicach — jak twierdzi — nie wiedział. Krytycznego dnia wyszedł z domu koło godz. 9 rano do Łobzowa, celem odwiedzenia krewniaka, wstępującego do wojska. W powrotnej drodze spotkał się na ul. Garbarskiej z jakimś towarzyszem, który go prosił, by mu **pomógł zanieść siodło do domu robotniczego.** Poszli razem do Kasy chorych, siodło zostawili na podwórcu i tam **jakiś „towarzysz w czerwonej opasce" dał mu karabin, patrony, nauczył jak należy obchodzić się z bronią, słowem „wyabrychterował". Była cała sekcja towarzyszy.**

W chwili gdy pełnili „służbę" przed Kasą chorych, **przyszła jakaś kobieta i powiedziała, że w piekarni Abrahamera przy ul. Garbarskiej są policjanci i strzelają.** Na wiadomość o tem, sekcja z 4-ch ludzi złożona, **poszła pod wskazanym adresem,** celem stwierdzenia (!) jak silny oddział posterunkowych jest tam ukryty. Po bezowocnej rewizji wrócili do Kasy chorych; **po drodze spotkali rozbrojony oddział policyjny, który prowadziło około 20 bojowców.** Do eskortujących przyłączyła się jego sekcja i tak razem doszli do domu robotniczego na ul. Dunajewskiego.

Kazali mu strzelać do policji.

W podwórcu Kasy chorych został **włączony do oddziału bojowców, który przechodził „abrychterunek".** „Stawialiśmy — mówi — na baczność, ćwiczyli karabinem, wykonywali komendę: do nogi broń i t. d. Po wyszkoleniu stanąłem na warcie przed domem robotniczym, a następnie pod hotelem krakowskim".

Przew.: **Poco pan to wszystko robił, w jakim celu?**

Osk.: Kazali mi **„starsi".**

Prok.: Co panu kazali robić z karabinem na ulicy?

Osk.: **Powiedzieli mi, że jak będzie strzelała policja, żebym i ja strzelał.**

Mec. Szurley: Powiedział pan, że wykonywał pan rozkazy starszego z opaską czerwoną; czy mówili panu, że tych co mają czerwone opaski należy słuchać?

Osk.: Tak, **powiedzieli mi to na zebraniu w Podgórzu w dniu 3 listopada.** Przemawiali tam poseł Bobrowski i Klemensiewicz „na temat sytuacji strajkowej".

Mec. Szurley: Skąd pan wie, że oddziały nosiły nazwę sekcji?

Osk.: Tak je nazywano. Dowodził niemi sekcyjny z opaską.

Mec. Szurley: A kto dawał rozkazy sekcyjnym?

Osk.: **„Starsi" z domu robotniczego.**

„Kazywała mu partja"!

Stanisław Jaśkowski, stolarz, znajdował się w tłumie, ale karabinu nie miał. **Do P. P. S. należy.** W dniu 6 listopada wyszedł z domu koło godz. 10 rano. Na rogu ul. Basztowej i Długiej stało około **20 bojowców z karabinami na ramionach z jakimś starszym na czele.** Tu wręczył mu karabin **„mąż zaufania" (!)** i kazał iść do domu robotniczego. Posłuszny poleceniu poszedł na ul. Dunajewskiego, oparł karabin o mur budynku Kasy chorych, poczem wrócił do domu.

Przeczy jakoby robił użytek z broni, zeznaniom świadka Lorka stanowczo przeczy.

Przew.: Co pan widział pod budynkiem Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego?

Osk.: Wracali robotnicy z plant z karabinami w rękach, już po strzelaninie.

Mec. Szurley: Gdyby pan spotkał dzisiaj kogoś z czerwoną opaską i dawał panu karabin, czyby go pan wziął?

Osk.: Dzisiaj bym nie brał, ale wtedy musiałem, gdyż **„kazywała mi partja"** dla robienia „porządku".

Mec. Szurley: A z kim miał pan robić ten porządek?

Osk.: **Z tymi co „uspokajali tłumy" (!).**

Zdarł szablę z ułana.

Wchodzi na salę **Maciej Kleban false Martyna,** stróż nocny we folwarku w Witkowicach pod Krakowem. Należy do PPS. Na zgromadzenia socjalistyczne chodził. Krytycznego dnia stał koło godz. 10 rano przed gmachem Izby handlowej. **Jakiś (!) chłopak wręczył mu karabin i kazał stać do godziny 4 po poł. (!).** Potem Kleban oddał karabin Michałowi Szewczykowi z Prądnika z poleceniem, aby go odniósł do wojskowości (!). Poprzedniego dnia był na zgromadzeniu socjalistycznem. Przemówień dobrze nie słyszał, gdyż, jak mówi, stał z tyłu. Zaprzecza zeznaniom, jakie złożył w śledztwie policyjnem, mówiąc, że się wówczas pomylił (!). Pamięta, jak na jednem zgromadzeniu mówili chłopaki, że **„trzeba powiesić Czikla, Gałeckiego i Witosa".** (!)

Przew.: W czasie rewizji znaleziono u pana w domu **pas kawaleryjski** — skąd go pan wziął?

Osk.: Dał mi chłopak razem z bagnetem i powiedział, że to nie jest **„nic złego".**

Przewodniczący przypomina Klebanowi jego rozmowę na drugi dzień po rozruchach z fornalami dworskimi w Witkowicach. Oskarżony opowiadał wówczas **bardzo szeroko o udziale w rozruchach listopadowych w Krakowie, chwalił się, jak z rannego ułana zdarł szablę, jak „walił" z karabinu do żołnierzy** i t. d. Kleban przeczy temu i oświadcza, że fornale zeznawali przeciw niemu „ze złości" (!) Przewodniczący konfrontuje Klebana z innymi oskarżonymi, którzy mimo tego, że „kolegowali" w czasie pełnienia „służby" przed Izbą handlową — nie znają się (?!).

Uderzył żołnierza w twarz!

Franciszek Socha, stróż domu przy ul. Garbarskiej 22 oskarżony jest o to, że **rzucał kamieniami na policjantów i rozbrajał ułanów.** Nadto śledztwo policyjne wykryło, że **Socha dopadł jednego żołnierza, uderzył go w twarz, poczem odpiął mu kuplę i odebrał naboje.**

Na rozprawie Socha do winy się nie przyznaje! Dnia 6 listopada — jak mówi — pracował w składzie drzewa do godz. 10 rano, potem zatrudniony był przy nakładaniu węgla **„u pani profesorowej przy ul. Karmelickiej". „Żołnierza żadnego nie widział (!!),** a zauważył tylko kręcących się „policajów". Zaprzecza jakoby rozbrajał ułanów. Doniesienia na niego — jak twierdzi — wnieśli złośliwi świadkowie.

Sami „niewinni".

Wchodzi **Piotr Zajdowski,** pomocnik handlowy. Akt oskarżenia podnosi przeciw niemu następujące zarzuty: Gdy po przejeździe konnicy przez ulicę Garbarską wypadł z tłumu, znajdującego się na placu u wylotu ul. Garbarskiej i Łobzowskiej, pewien ułan i począł uciekać w stronę ul. Garbarskiej, a za nim biegł tłum rewoltantów i wołał: **„Bić go!", przyskoczył do owego ułana Zajdowski i odebrał mu karabin,** poczem z tym karabinem skierował się ku ul. Dunajewskiego. Zajdowskiego widziano nadto przed południem tego dnia, **stojącego z karabinem pod hotelem Krakowskim.**

Zajdowski przeczy oskarżeniu. Opowiada, że w dniu 6 listopada przyjechał rannym pociągiem ze Swoszowic i poszedł wprost do swego sklepu przy ul. Garbarskiej 7. Wiedziony ciekawością udał się na ul. Dunajewskiego pod Kasę chorych, gdzie widział rannych żołnierzy. Pobył tam chwilę, poczem wrócił do domu. Ułana — jak twierdzi — nie rozbrajał, karabinu nie miał.

Władysław Rudek, ślusarz, przypatrywał się razem z tłumem akcji policyjnej. Zaprzecza, jakoby miał karabin na ramieniu, a skonfrontowany ze Strusikiem oświadcza, że **kłamie,** posądzając go o posiadanie broni.

Antoni Baran, pomocnik szoferski, na zebrania socjalistyczne uczęszczał, mimo że **wiedział o zakazie gromadzenia się na ulicach.** Udziału w rozruchach — mówi — nie brał, świadka, który zeznał, że widział go z karabinem na ramieniu, nie zna. Przed Kasą chorych jeden z bojowców chciał mu dać karabin, ale on go nie przyjął (?!).

Piasek na policjantów.

Następnie wchodzi na salę **Wanda Tuchowiczówna,** robotnica kolejowa, oskarżona o to, że w czasie rozruchów znajdowała się pod hotelem krakowskim i **miała ze sobą piasek, aby się nim bronić przeciw policjantom.** Od drugiej połowy października 1923 — opowiada — strajkowałam podobnie jak i inni. Krytycznego dnia wyszłam z Czarnej Wsi w kierunku kolei, chcąc się dowiedzieć o przebiegu strajku. Przechodząc ulicą Garbarską spotkałam znajomego kolejarza, z którym rozmawiałam o rozruchach. Widziałam kilka dziewcząt, jak **trzymały w rękach piasek.** Przeczy zeznaniom świadka Dąbrowskiej, która podała, że

widziała, jak trzymała piasek, aby rzucić nim na policjantów, gdyby ci wystąpili przeciw robotnikom. Na policji grożono mi ciemnicą(!) i nakłaniano do przyznania się, że miałam piasek. Kłamliwe tłumaczenie się Tuchowiczówny zbija przewodniczący, który przypomina, że i w śledztwie sądowem złożyła takiesame zeznania, jak i w policji. Oskarżona przyznaje się w końcu, że istotnie piasek miała.

Prowokacyjna mowa Klemensiewicza.

Bardzo znamienne zeznania złożyła Tuchowiczówna co do sekretarza Okr. Zw. Kasy chorych, b. posła socjalistycznego Zygmunta Klemensiewicza. Opowiedziała, że w dniu 5 listopada była na zgromadzeniu socjalistycznem na ul. Dunajewskiego. Stojąc przy plantach słyszała przemówienie jakiegoś „pana z bródką"; ludzie mówili, że jest to Klemensiewicz. Wołał on z balkonu Kasy chorych, że **„już jutro będzie policja cywilna i że nastaną rządy robotnicze".**

Przew.: Jak wyglądał ten mowca?

Osk.: Wysoki, siwawy, z bródką...

Rysopis zgadza się w zupełności z Klemensiewiczem, co wywołuje na ławie obrońców wielką konsternację. Obrońcy Woźniakowski i Liebermann zasypują oskarżoną masami pytań, aby ją zdezorjentować, przyczem starają się wmówić w oskarżoną, że z miejsca, o którem mówiła, nie mogła widzieć balkonu Kasy chorych. Zabiegi obrońców chybiają, gdyż oskarżona stwierdza z całą stanowczością, że bardzo dobrze widziała mowcę i rysy jego utkwiły jej w pamięci.

AROGANCKIE ZACHOWANIE SIĘ OBROŃCY POSŁA LIEBERMANNA.

Na tle sposobu stawiania Tuchowiczównej pytań przychodzi do ostrej scysji między obrońcą posłem Liebermannem a przewodniczącym. Liebermann upomniany i przywołany do porządku przez radcę Markiewicza, zajmuje wobec trybunału aroganckie stanowisko i oświadcza, że „wyprasza sobie wszelkie morały przewodniczącego"! Trybunał odbiera głos Liebermannowi i odnośne pytanie obrońcy kieruje do oskarżonej sam przewodniczący.

Wypierają się...

Zeznaje dalej Alfred Beym, funkcjonarjusz kolejowy. Prokuratorja oparła oskarżenie na zeznaniach świadka Norberta Krystjana, który podał, że Beym zgłosił się do służby dopiero 8 listopada i wtedy przyznał się, że brał udział w rozruchach. Na dowód wyjął z kieszeni trzy naboje karabinowe i pokazywał je Krystjanowi. Na rozprawie oskarżony wypiera się udziału w rozruchach, podaje tylko, że patrony dostał od jakiejś kobiety, która roznosiła amunicję we fartuchu.

Andrzej i Józef Nawrotowie, wyrobnicy, przeczą, jakoby znajdowali się w grupie bojowców przed Izbą handlową. Zeznania świadków nazywają kłamstwem.

Franciszek Gierad, robotnik fabryczny, przyznaje, że w czasie rozruchów stał przez dłuższy czas z karabinem w ulicy Basztowej, stanowczo jednak przeczy, jakoby robił użytek z broni.

Franciszek Mazurkiewicz, stolarz maszynowy, składa identyczne zeznanie co i poprzedni oskarżony.

Pod koniec rozprawy zgłasza się oskarżony Struzik i oświadcza, że złożył fałszywe zeznanie o Józefie Rudku, oskarżając go, jakoby go widział w czasie rozruchów z bronią. Przewodniczący każe to zeznanie zanotować, a równocześnie obrońca Rudka prosi prokuratora, by uchylił oskarżenie przeciwko jego klijentowi.

O godz. 2 przewodniczący odracza rozprawę do wtorku.

ZAINTERESOWANIE ROZPRAWĄ ROŚNIE.

Każdy dzień przynosi ze sobą coraz większe zainteresowanie się procesem i to tak ze strony publiczności, jak i palestry. Rozwijająca się akcja i niedaleki koniec przesłuchania wszystkich oskarżonych wpływają widocznie na zwiększenie się audytorjum. W dniu wczorajszym sala rozpraw była niemal szczelnie nabita. Przed rozpoczęciem rozprawy zaszedł charakterystyczny incydent. Dr Langrod, dotknięty sprawozdaniem „Gońca" o udziale Związku strzeleckiego w rozruchach, rzucił pod adresem sprawozdawcy tego pisma red. Hrabyka na sali sądowej obelżywe słowo. P. Hrabyk występuje przeciw Drowi Langrodowi ze skargą sądową.

Z teatru „Bagatela".

„Lampa Aladyna" komedja w czterech aktach Wacława Grubińskiego. Występ Jerzego Leszczyńskiego.

Trzebaby znowu tu powtórzyć, cośmy już tylokrotnie pisali z okazji różnych lekkoduchów, chińskich ptaków i tajemniczych panów, od których roi się w ostatnim sezonie nasz teatr. Ten Janek Lubowiecki, ulubiona rola Leszczyńskiego, jest rodzoniutkim tamtych bratem, po ojcu: próżniactwie, i matce: lekkomyślności, ale jest tyle od nich mniej ostrożnym, że zachciewa mu się także reformować takie dziedziny życia, w których łatwiej przyłapać go na bzdurstwie, braku inteligencji i częściowej niepoczytalności. Jak długo zamienia żelazo na kryształ, jak długo zaczadza poprostu całe otoczenie swobodą, dezynwolturą, sztuką życia na żart, jak długo działa na kłopoty miłosne pań i panów, z którymi się zetknie, niby odczynnik chemiczny, który związki sero zetlałe i już dawno gotowe się rozpaść rozluźnia i łączy w nowe powinowactwa z wyboru — tak długo cieszymy się jego obecnością i gotowiśmy mu nawet przebaczyć, że rzeczy wyświechtane, jak komunał, mówi tonem objawienia i trafia dowcipem raz porazu, niby kulą w płot. Ostatecznie tę ohydną dziedzę autorytetów, kłamstw i konwencjonalnych ideałów, w której się kwasi nieśmiertelny cud życia, dobrze jest czasem zamącić podpuszczką żartu, kpiny, choćby niedorzeczności. Ale temu nicponiowi zdaje się ponadto, że przedrzeźniać życie, znaczy je przetwarzać, a autor udaje, że nie wie, iż w żarcie nie ponosi się wprawdzie następstw za słowa i czyny, ale w życiu ponosi się je na każdem miejscu i o każdej godzinie. Obaj próbują tedy w nas wmówić, że się tu święci kult życia, gotują się nowe prawdy jutra, zapładnia się natchnienie Otóż to, co znośnem jest oglądać jako farsę, parodję lub feerję, to staje się nie do zniesienia, kiedy wtrąca swoje trzy grosze w kwestje społeczne, filozofuje przez usta żebraka o istocie wartości, biega po scenie z workami, pełnymi akcyj przemysłowych, ciska je na stół obrad strajkowych, uczy, co znaczy „święte słowo: patrjotyzm". Aż dziw, że autor, świetny feljetonista i wyga, co z niejednego pieca chleb literacki wyjadał, nie czuje, jak niezręcznem, niesmacznem albo wręcz naiwnem jest takie błazeństwo, które udaje satyrę i mizdrzy się na serjo. A przytem ten tok zdarzeń, te charaktery i ten djalog! Takie rzeczy udają się czasem w tempie niespodzianek, pędzącem na złamanie karku, w djalogu olśniewającym inteligencją, skrótem myśli, pyszną elipsą Bóg wie jakich sylogizmów i wniosków. Nic podobnego. Brniemy po uszy w komunałach, banałach, nudzie i szarzyźnie, a od czasu do czasu zapewnia się nas programowo, że to się perli upajający „alkohol ducha", że to się pali lampa Aladyna, że to się święci wieczna niedziela życia. Teraz rozumiem, czemu tę rolę tak polubił Leszczyński. Cóż to za rozkosz tworzyć tak z niczego, stare żelaziwo autorskie przemieniać w kryształ żywego słowa, „bujać" partnerów i widownię, to znaczy być sobą: wcieloną beztroską, swobodą i wdziękiem! Grał też zachwycająco, „gierkami" dobrze nam znanemi jeszcze z czasów, kiedy się między nami wychowywał, które mają jednak ten dar nieocenione, że się nie starzeją, choć się je zna na pamięć. Wszyscy inni, choć naprawdę nie mieli co grać i co mówić, ożywili się i odświeżyli: panie Stępowska, Modzelewska, Miedzińska, panowie Kwiatkowski, Zbucki, Wysocki i Melina. Zwłaszcza pani Skalska dąsała się tym razem i milczała w sposób dobrze wróżący o jej przyszłym rozwoju.

tad. św.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Rektorem Uniwersytetu Jag. ks. Zimmermann.

Rektorem Uniw. Jag. wybrany został jednogłośnie na rok 1925 ks. prof. dr. Zimmermann.

Ks. Zimmerman, z pochodzenia Wielkopolanin, jest od roku 1910 profesorem chrześcijańskich nauk społecznych na wydziale teologicznym Uniw. Jagiellońskiego. Piastował trzykrotnie godność dziekana wydziału. Wielkie uznanie kół naukowych polskich zyskała jego ostatnia praca o kolonizacji ziem polskich przez Fryderyka II. W roku 1919 był powołany do Wilna, gdzie przez dwa lata pracował nad organizacją Uniwersytetu Batorego. Wybór zapadł jednomyślnie głosami elektorów wszystkich pięciu wydziałów.

Rada profesorów Akad. Sztuk Pięknych uchwalą z dnia 4 bm. wybrała jednogłośnie ponownie rektorem Akademji prof. dra Adolfa Szyszko-Bohusza, dziekanem wydziału malarstwa prof. Władysława Jarockiego, członkiem wydziału architektury prof. Józefa Gałęzowskiego.

Festyn na Rodzinę Sierocą.

Odbyte przed dwoma tygodniami walne zebranie „Rodziny Sierocej" w Krakowie ujawniło niezwykle wytężoną działalność członków tegoż Towarzystwa, które w dwu zakładach utrzymuje ponad 100 sierót, przeważnie po żołnierzach i inwalidach polskich. Zaopatrzyć tak wielką liczbę dzieci w żywność, okryć wszystkie, posłać do szkoły i zakupić potrzebne przybory — stanowiło nieustanną troskę członków Wydziału. Na tej drodze wszystkim ofiarodawcom składa Wydział „Rodziny Sierocej" serdeczne „Bóg zapłać".

Celem zdobycia funduszów na prowadzenie dalsze zakładów, urządzony zostanie w Zielone Święta w parku Krakowskim wielki festyn letni z rozmaitemi niespodziankami. Zarówno niska cena wstępu (1 złoty), jakoteż wzniosły cel pozwala Wydziałowi spodziewać się, że publiczność krakowska licznem przybyciem pomoże do zdobycia środków pieniężnych, koniecznych do dalszego prowadzenia zapoczątkowanej pracy.

Wandalizm, czy grabież publiczna?

Otrzymujemy następujące nader słuszne uwagi: Jeszcze nie przebrzmiały echa kradzieży, popełnionych przy budowie P. K. O., a już musimy napiętnować marnotrawstwo i brak opieki nad materjałami budowlanymi przy budującej się Akademji górniczej państwowej w pobliżu Parku Krakowskiego. Oto ogromne składy cegły, poukładane poza(!) ogrodzeniem budującego się gmachu, leżą bez nadzoru i opieki i częścią rozpadają się same w gruzy, częścią stają się pastwą niesumiennych ludzi z pobliskich ulic, którzy biorą sobie, ile im potrzeba, dla swego użytku, częścią zaś służą gromadom dzieci do zabawy. Dzieci roznoszą je po zwałach piasku i rozbijają dla zabawy w kawałki, jak sam to na własne oczy widziałem. Czyż niema stróża, ani żadnego nadzoru dla położenia tamy temu marnotrawstwu grosza publicznego, w czasach, gdy tyle robi się oszczędności państwowych, kosztem interesów jednostek i instytucyj publicznych?

Ks. M. J.

Śledztwo przeciw Dr Weinsbergowi.

Jak się dowiadujemy, dalsze śledztwo przeciw fizykowi miejskiemu w Krakowie, **Dr Weinsbergowi** ujęły w swe ręce **władze sądowe**. Afera zatacza coraz szersze kręgi i,—jak słychać — **wpływy Dr Weinsberga sięgają bardzo daleko,** aby tylko sprawę zatuszować. Rzecz znamienna, że sprawą zainteresował się zbyt gorliwie wiceprez. m. **Dr Wielgus**, który prowadzi na własną rękę dochodzenia w tak szerokim zakresie, jaki tylko przysługuje organom policyjnym i sędziemu śledczemu. P. Wielgus wzywa specjalnemi wezwaniami osoby postronne **i grozi doprowadzeniem (!!)**, mimo, że fizykat miejski nie należy do resortu jego urzędowania. Komisarz IV komisarjatu policji, p. **Klisz**, naraził się zdecydowanem stanowiskiem wobec karygodnego postępku Weinsberga, szefowi bezpieczeństwa publ. w województwie krakowskiem p. Krupińskiemu tak dalece, że podobno p. Krupiński postawił dylemat: albo ja ustąpię, albo on. Sprawa wymaga bezwzględnie wyczerpującego wyjaśnienia ze strony czynników wyższych. Podobno wdały się tu już władze warszawskie, które miały wysłać na miejsce specjalną komisję.

Kraków, 8 czerwca.

Następny numer „Głosu Narodu“, z powodu Zielonych Świąt, ukaże się dopiero we środę 11-go b. m. o zwykłej porze.

„SALON WIOSENNY“ W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH. Towarzystwo Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim l. 4 nawiązując do swych najświetniejszych tradycyj z czasu przedwojennego otwarło obecnie „Salon Wiosenny“, na który nadesłali najwybitniejsi artyści-malarze i rzeźbiarze swe dzieła: Sale Pałacu Sztuki zapełniły płótna i rzeźby: Axentowicza, Czajkowskiego, Dunikowskiego, Filipkiewicza, Jarockiego, Kamockiego, Laszczki, Markowicza, Mehoffera, Pieńkowskiego, Sichulskiego, Weissa, Wyczółkowskiego, Bukowskiego, Dietricha, Fabijańskiego, Gedliczki, Gepperta, Getterowej, Grossego, Gumowskiego, Hironia, Jabłońskiego, Jakubowskiego, Janowskiego, Karpińskiego, Karszniewicza, Klimowskiego, Kowalskiego, Lewkowicza, Machalskiego, Maciągowej, Olesia, Paciorka, Pieniażka, Raszki, Stapińskiego, Terleckiego, Turka, Uziembły, Waśkowskiego, Winiarza, Żelechowskiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

BIERZMOWANIE UCZNIÓW odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów we czwartek dnia 12 bm., a uczennic w piątek 13 bm. o godzinie 8.30 rano.

ODCZYT. Staraniem „Odrodzenia“ odbędzie się we środę dnia 11 bm. w sali 43 Coll. Nov. o godz. 7-mej odczyt ks. J. Urbana: Problem Kościoła wschodniego. Wstęp 50 gr., dla młodzieży akademickiej 25 gr.

NOWA OCHRONA LOKATORÓW W PRAKTYCZNEM ZASTOSOWANIU. Związek Ochrony Lokatorów i sublokatorów w Krakowie, Batorego L. 6 urządza w Trzebini w sali Domu robotniczego w dniu 9 czerwca b. r. o godz. 4 po poł. Zebranie Lokatorów, na którem zastępca prezesa Związku p. M. Burczyk wygłosi referat na temat: Nowa ustawa o ochronie lokatorów w praktycznem zastosowaniu.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Lampka oliwna“.

Poniedziałek: „Po południu „Tajemniczy pan“ wieczorem „Kordjan“.

Repertuar Operetki.

Niedziela: „Najpiękniejsza z kobiet“.

Poniedziałek: „Najpiękniejsza z kobiet“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po poł. „Poławiacz cieni“ (ceny zniżone); wieczorem „Lampa Aladyna“ (występ Jerzego Leszczyńskiego).

Poniedziałek: Po poł. „Pierścień z szafirem“, (ceny zniżone); wiecz. „Lampa Aladyna“ (występ Jerzego Leszczyńskiego).

UCIECHA: „Szarlatan“.
WANDA: „Władczyni powietrza“.
SZTUKA: „Ta, którą wytykają palcami“.
ZACHĘTA: „Zmiażdżone palce“.
PROMIEŃ: „Purpurowa miłość“ — **w roli głównej M. Jakobini.**
REDUTA: „Na bruku Paryża“

NEKROLOGJA.

† **Dr Henryk Wielowieyski** zmarł dnia 2 czerwca b. r. w Olejowej Królewskiej (pow. Horodenka) w 64 roku życia. Z rodziny ziemiańskiej, sam właściciel majętności ziemskiej, studja odbywał przyrodnicze na uniwersytetach lwowskim i zagranicznych, poczem objął docenturę biologji na Wszechnicy lwowskiej, a następnie na Jagiellońskiej. Był autorem wielu prac z zakresu embrjologji i ichtjologji, drukowanych w rocznikach Akademij: krakowskiej, wiedeńskiej i paryskiej. Wybrany posłem większej własności Ziemi Kołomyjskiej do wiedeńskiej Rady państwa, piastował tę godność przez lat 16 aż do wprowadzenia powszechnego głosowania. Tu okazał się gorącym rzecznikiem ludu pracującego, zajmując się ważnemi wówczas sprawami emigracji i kredytu parcelacyjnego, a w czasie wojny usilnie pracował nad uruchomieniem uprawy terenów przez wojnę zajętych. Kampanję bolszewicką odbywał jako szeregowiec białoruskiego korpusu silnikowego.

Ś. p. Henryk Wielowieyski był do końca czynnym działaczem społecznym i niedawno jeszcze w „Głosie Narodu“, którego był długoletnim przyjacielem i przygodnym współpracownikiem, propagował ideę zjednoczenia Towarzystw kredytowych ziemskich dla uzyskania kredytu zagranicznego. Szczególnie żywo zajmował się sprawą kresów. Gorący Polak, czynny i uczynny ziemianin-obywatel, pozostawia ś. p. Wielowieyski po sobie pamięć wyjątkowego „obszarnika-demokraty“. — R. i. p.

Rodzinie Zmarłego wyraża Redakcja „Głosu Narodu“ słowa najszczerszego współczucia.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 212.95, N. Jork 568 i pół, Londyn 24.52, Paryż 28.90, Medjolan 24.70, Praga 16.60, Budapeszt 00061, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.87 i pół, Sofia 4.05, Warszawa —, Wiedeń 00080 i jedna ósma.

Nadesłane.

†

Antonina z książąt Radziwiłłów

ZYGMUNTOWA DEMBOWSKA

ur w Połoneczce (na Litwie) w r. 1844, po długich, a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Krakowie dn. 7 czerwca 1924 r.

Zwłoki przewiezione będą z domu żałoby przy ul. Łobzowskiej l. 22. do kościoła OO. Zmartwychwstańców, skąd we wtorek 10-go czerwca po odprawieniu o godz. 10 rano nabożeństwa nastąpi przewiezienie ich do Morawicy i złożenie nazajutrz do grobu na tamtejszym cmentarzu.

Rodzina w głębokim smutku zapraszając na to nabożeństwo, prosi o modlitwę za duszę ukochanej Zmarłej.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Podziękowanie.

WP. **M. Tilleman,** specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży, Kraków„ **ul.** Szlak 39.

Miło mi przychodzi zakomunikować, że z bandażu na przepuklinę pachwinową jestem bardzo zadowolony, albowiem bandaż dobrze przylega, nie sprawiając przeszkody w chodzeniu, jest bardzo wygodny, a nadto po krótkiem noszeniu, czuję wielką ulgę w cierpieniu, a jestem przeświadczony, że przepuklina moja po dłuższem noszeniu tego bandażu tak się zlokalizuje, iż ulegnie zupełnemu wyleczeniu i będę mógł bez trudności później bez bandażu się obejść.

Z tych powodów i w interesie cierpiących czuję potrzebę podziękowania za skuteczną pomoc w cierpieniu. (880)

Dr Szymon Przybyło
adwokat w Krościenku nad Dunajcem.

Mały fejleton.

Ameryka ma jedno auto na siedmiu mieszkańców. Najstarszy bank. — Wybryk natury. — Ile trzeba?

Ameryka ma dzisiaj 15 miljonów automobilów na 110 milj. mieszkańców, a zatem po 1 aucie na każdych 7 mieszkańców.

Następnie w porządku kolejnym zajmują miejsce:

Kanada: 1 auto na 16 mieszkańców.
Nowa Zelandja: 1 auto na 29 mieszkańców.
Australja: 1 auto na 38 m.
Kuba: 1 auto na 51 m.
Anglja: 1 auto na 70 m.
Argentyna: 1 auto na 81 m.
Urugwaj: 1 auto na 84 m.
Danja: 1 auto na 89 m.
Francja: 1 auto na 100 m.

Najstarszym bankiem w Anglji, a może i na świecie, jest istniejący w Londynie, na Fleetstreet „Childs Bank“, który istniał już za czasów królowej Elżbiety i miał wówczas za godło kwiat kaczeńca.

Bank ten służył Dickensowi za wzór do banku Felsona, odgrywającego taka rolę w powieści tego pisarza „Dwa miasta“. W archiwach jego znajdują się dotychczas stare, w pergamin oprawne księgi, sięgające szesnastego wieku, a posiadające dzisiaj wielką wartość historyczną. Znaleźć w nich można dane, tyczące się majątków większości szlachty angielskiej owych czasów.

Oliver Cromwell, wielki marszałek Marlborough, lord Chesterfield i ów lord Oxford, głośny z oszukańczej imprezy na wyspach oceanu Spokolejnego, należeli do jego kljentów.

Interesy bankowe lekkomyślnego króla Karola II., jak również kochanki jego, Nell Gwynne, zajmują kilka kart w księgach banku Childa. Widać z nich, że w chwili zgonu kochanka królewska winna była bankowi nie mniej, niż 6,900 funt. szt.

Niezwykły interes posiada wreszcie przechowywany w archiwach banku list księcia Leeds do Childa. W liście tym pisze książę, że ponieważ na powołaną wówczas do życia nową imprezę bankową wpływają tak liczne zapisy, on więc także pragnąłby w niej uczestniczyć, przeznacza więc na nią tyle a tyle tysięcy funtów szterlingów. Nową imprezą tą był Bank angielski (Bank of England), dzierżący dzisiaj w swych rękach finanse Anglji.

Do Moskwy przybyła — jak donoszą pisma moskiewskie — żona pewnego lekarza władywostockiego, z synkiem pięcioletnim, stanowiącym niezwykły wybryk natury.

Chłopiec ten przyszedł na świat jako dziecko normalne, rozwinął się jednak pod względem fizycznym niesłychanie szybko i dziś posiada już obfitą brodę i wąsy, oraz głos basowy dorosłego mężczyzny. Pod względem jednak duchowym jest zupełnem dzieckiem, odpowiadającem pod względem usposobienia, życzeń i sposobu myślenia swoim rówieśnikom.

Brodatego malca umieszczono w jednej z klinik moskiewskich, gdzie badany jest przez lekarzy.

W Orange (połudn. Francja), w amfiteatrze rzymskim odegrali artyści komedji francuskiej „Edypa“ Sofoklesa. Monumet-Sully grał rolę główną, reżyserował Marieton.

Po przedstawieniu, miljarder amerykański, Carnegia, rozentuzjazmowany, rzucił się ku Marieton:

— Ach panie! Co za wykonanie! Jaka gra!...

I z miejsca, jako człowiek praktyczny, regulujący rachunki, odrazu zapytał Marieton'a:

— Ile trzebaby na zmontowanie takiego spektaklu w Ameryce?

A Marieton, piorunując go wyrokiem, rzecze:

— Dwa tysiące lat, drogi panie!

Ceny ogłoszeń w złotych polskich oblicza się po urzędowym kursie złotego, podanym codziennie w „Monitorze Polskim“

Ceny ogłoszeń

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „

za 1 wiersz milimetrowy
Układ tabelaryczny 50 % drożej
zamiejscowe . . . 30 % „
1 złp. = 1,800.000 Mp.

Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM złożyli Mkp.: P. Feliks Sidorowicz 10 milj.; Józef Sala 10 milj.; Prof. Halina Brzezińska 10 milj.; Antoni Marczyński 30 milj.; Piotr Haliski 50 milj.; Inż. Artur Romanowski 20 milj.; Marja Romanowska 55 milj.; Stanisław Szczypiński 200 milj.; Marcin Wencel 200 milj.; Karol Müller 200 milj.; Józef Grabczak 200 milj.; N. N. 100 milj.; Profesorowa M. Zarembina 10 milj.; Kolejarze na stacji krakowskiej 128 milj.; Antonina Mitkowa 100 milj.; ludność miejscowa drogą składek w miesiącu maju 1 miljard 103 milj.; Ks. Dr. Jan Tobiasiewicz 30 milj.; Antoni Małecki 50 milj.; J. W. 50 milj.; Leona Poprawa 5 milj.; Julja Kuklowa 10 milj.; Antoni Bruzda 10 milj.; przy furcie OO. Karmelitów bosych 28 milj.; Franciszek Grabczak 250 milj.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.